

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986 — 12 — 19 ■ Nr 296 (11787) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd. 1

„Od piątku do piątku” PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI ■ FELIETONY
magazyn społeczno-kulturalny „Gazety Krakowskiej” ■ str. 3: Tadeusz Stec przypomina postać wybitnego ekonomisty prof. Czesława Bobrowskiego, któremu dzisiaj krakowska Akademia Ekonomiczna nada tytuł doktora honoris causa ■ str. 3, 4, 5: reportaż literacki Henryka Cyganika o jednym z piwniczańskich kurierów Pawle Liberze ■ str. 5: Henryk Cyganik nt. narkomanii; Zygmunt Marciniak o filmie pt. „C.K. Dezerterzy” Janusza Majewskiego

W pierwszym dniu obrad Sejmu PRL

Uchwalono NPSG do 1990 roku i przyszłoroczny budżet

Płace i dotacje

(Red. Janusz Hańderk komentuje z Sejmu)

Od kilku już posiedzeń plenarnych Sejmu na czoło wybija się problematyka gospodarcza. Także ostatnie w bieżącym roku obrady naszego parlamentu omawiają się wokół pakietu uchwał dotyczących m. in. budżetu, bilansu płatniczego i różnych centralnych funduszy. I chociaż uchwały te dotyczą polityki gospodarczej państwa, niestety przecież zauważać, że w znacznej mierze implikują sytuację finansową każdego z nas.

więcej pieniędzy każdemu obywatelowi niż to pierwotnie było planowane. Być może patrzeć przez pryzmat własnych portfeli i portmonetek jakos indywidualnie nie odczuwamy tego zwiększonego strumienia gotówki do nas trafiającej, ale przecież wyliczenia są brutalne i cyfry z reguły nie kłamią. Oczywiście ktoś tam dostał więcej, ktoś mniej, ktoś inny nie otrzymał nic — statystyka w skali państwa posługuje się jednak wielkościami przeciętnymi. Z tej wyliczanki niebezpiecznie wynika, że w dziedzinie naszych plac znowu pozwolił sobie na zbyt daleko idącą dowolność. Teraz, w nowym roku, tej dowolności być już nie może. Przewidziano ostre mechanizmy przeciwdziałające nadmiernej wypłatom uposażeń. Przekroczenie sci-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

WARSZAWA (PAP). Rozpoczęte 18 bm. dwudniowe posiedzenie Sejmu poświęcone było w czwartek głównie gospodarce i finansom państwa. Problematyka ta, występująca w gospodarce ograniczenia, konieczność planowania realnego — dyskusowane były w ostatnich tygodniach w szerokiej kregach społecznych. Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu niejednokrotnie do tego nawracano. Po całonocnej debacie uchwalono NPSG do 1990 r., przyszłoroczny budżet i inne dokumenty.

Oto najkrótsza ich ocena, sformułowana w toku obrad: NPSG jest wynikiem koniecznego kompromisu między oczekiwaniami społecznymi a realnymi możliwościami gospodarki; jest on otwarty na społeczne inicjatywy. Pocucie realizmu każe oświadczyć, że

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Nowym Sączu — spotkanie z weteranami

„Jesteśmy wdzięczni, że Ojczyzna i partia nas widzą, doceniają i pamiętają”

(Inf. wł.) Najstarszy z nich, Józef Murdzek z Gorlic, b. KPP-owiec przekroczył dziewięćdziesiątkę. Podpiera się laską. Inni aktywni jeszcze w organizacjach partyjnych i w życiu społecznym środowiska, dźwigają balast bogactw doświadczeń, bolesnych czasem przeżyć, bo przyszło im działać w latach heroicznych, ale trudnych dla kraju, dla żarliwych, oddanych sprawie komunistów. Grupa 70 zasłużonych działaczy ruchu robotniczego, weteranów pracy partyjnej, walki o wyzwolenie i utrwalań władzy ludowej zaproszono do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu na doroczne spotkanie z

okazji zjednoczenia. Przy wspólnym stole zasiadli emerytowany gajowy z pracownikiem służby zdrowia, funkcyjnariusz MO z nauczycielem, organizator życia gospodarczego z żołnierzem na szlaku bojowym do Berlina, jeniec oflagu z korespondentem prasy partyjnej. Uroczystym momentem była dekoracja zasłużonych najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Orderem Sztandaru Pracy II klasy udekorowano Alfreda Potoczka z Nowego Sącza, b. działacza ZWM i ZMP, później I sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu i Nowym Sączu, a także posia na Sejm PRL, Krzysztof Komandor-

12 stron

Już w środę — 24 grudnia — w każdym kiosku „Ruchu” świąteczne wydanie magazynu „GK”. Wychodzimy na 5(!) dni. Kolorowy kalendarz „Gazety Krakowskiej” ozdobiony reprodukcjami obrazów Wojciecha Kossaka

- ♦ „Sąd” nad niedawną wystawą „KOSSAKOWIE” i nad malarstwem słynnej rodziny. W roli obrońcy — profesor Zdzisław Żygulski (junior).
- ♦ „KRAKÓW W SZOPCE” — rzecz o widowisku „jasełkowym”, którego premiera miała miejsce 23 grudnia 1923 roku w sali Muzeum Przyrodniczego.
- ♦ Wilie Zofii Solarzowej, żony „Chrześnego” czyli Ignacego Solarza — twórcy Wileńskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, Gaci Przeworskiej i Brusie.
- ♦ Piotr Macura — bohater roku (12 maja wszczęto mu nowe serce).
- ♦ Tylko stałek PLO „Wieliczka” odpowiedział na SOS jugosłowiańskiego ro-rowca „Rapoca”. Pisemny o dramatycznej akcji ratunkowej.
- ♦ Leszek Mazan — korespondentka znanego „Lemoniadowego Joe” — westernu made in CSRS.
- ♦ Ponadto: krzyżówka — gigant, lamigłówna świąteczna, wywiad z Brygidą Bziukiewicz, dzieje kobiecej kokieterii.

Cena 12 zł

W Tarnowie obradowała WRN

Jaki będzie przyszły rok?

(Inf. wł.) W 1987 roku na inwestycje, związane z ochroną środowiska planuje się przeznaczyć 2 mld 117 mln zł, z czego 70 procent to środki przedsiębiorstw, a pozostała kwota — środki inwestycyjne władz terenowych. Najwięcej pieniędzy przeznaczony jest na inwestycje, chroniące przed zanieczyszczeniem wód: zakończona ma zostać budowa oczyszczalni ścieków w Brzesku, drugi etap oczyszczalni dla Bochni, kontynuowana będzie budowa oczyszczalni dla Ciężkowic, Nowego Wiśnicza, Tuchowa, Szezerowej. Planuje się realizację łącznie 10 oczyszczalni ścieków.

W ochronie powietrza atmosferycznego inwestując przede wszystkim przedsiębiorstwa, ponieważ to przemysł jest głównym sprawcą zanieczyszczenia atmosfery. Urządzenia odpylające instalowane będzie m. in. w DZOS „Stomil” w Dębicy, Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg” w Pustkowie i tarnowska „Pralfa”. Sporo uwagi poświęci się też urządzeniom odpylającym kotłów miejskich. Sprawa nie mniej ważna to ochrona ziemi, stąd też Zakłady Azotowe i „Stomil” rozpoczną budowę składowisk odpadów.

Czy będziemy budować więcej?

(Inf. wł.) Drugi etap reformy gospodarczej mamy już prawie za pasem. Niektórzy twierdzą, że skończyły się żarty i zaczęły, schody. Reguły są coraz ostrzejsze, zaś pole manewru coraz mniejsze. I doczekamy się chyba bankructw, którzy zdaniem jednego z uczestników wczorajszego spotkania krakowskich budowlanych z przedstawicielami resortu budownictwa — będą dowodem prawdziwości reformy.

W bieżącej pieciolatce wartość zaplanowanych robót budowlano-montażowych ma wynieść 9175 mld zł. Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy przewiduje wybudowanie w tym czasie 1050—1150 tys. mieszkań, z czego 735—810 tys. w budownictwie uspołecznionym. W tym samym czasie znaczne ilości mieszkań powinny być poddane remontom i modernizacji. Zaplanowano przekazanie do użytku także 25 tys. łóżek szpitalnych, 21,8 tys. pomieszczeń do nauki, 120 tys. miejsc w przedszkolach, 11,8 tys. miejsc w żłobkach. Wydatnie wznoszą zadania w zakresie uzbrojenia terenów i budownictwa komunalnego. Nastąpi też restrukturyzacja produkcji budowlano-montażowej charakteryzująca się wzrostem zakresu robót związanych przede wszystkim z remontami domów mieszkalnych, szpitali i szkół.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 7)

Oświadczenie radzieckiego rządu

ZSRR ponownie proponuje rozpoczęcie rozmów w sprawie całkowitego zakazu prób nuklearnych

MOSKWA (PAP). W Moskwie ogłoszono oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie jednostronnego moratorium na wybuchy nuklearne.

Mimo prawie półtora roku od czasu, gdy Związek Radziecki pragnął przyczynić się do przerwania niebezpiecznego współzawodnictwa w zwiększaniu arsenałów nuklearnych oraz chęć dać dobry przykład innym państwom nuklearnym, podjął decyzję o przerwaniu w trybie jednostronnym wszelkich wybuchów nuklearnych oraz zapołaował do USA o przyłączenie się do jego akcji.

Godne najgłębszego ubolewania jest, że obecny rząd (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

sprawę przerwania prób nuklearnych, a jednocześnie również inne kwestie połączenia kresu wyścigu zbrojeń nuklearnych na przyszły praktyki. Moratorium wykazało w praktyce możliwość podjęcia kroków zdolnych stworzyć skuteczne zapory na drodze wyścigu zbrojeń nuklearnych.

KRÓTKO

(a) 19 BM. PRZYBYWA do Polski z oficjalną wizytą delegacja Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) pod przewodnictwem dyrektora generalnego — dr. Edouarda Saoumy.

W trakcie lotu, który potrwa do 30 lipca, nastąpi połączenie statku kosmicznego z orbitalną stacją naukowo-badawczą „Mir”. Kosmonauci Związku Radzieckiego i Syrii dokonają badań zasobów naturalnych, przeprowadzą liczne eksperymenty technologiczne i geograficzne, prace w dziedzinie medycyny kosmicznej.

JAK INFORMUJE agencja BTA, tuż po północy w czwartek nastąpiły kolejne wstrząsy tektoniczne w rejonie Strażycy (220 km na północny wschód od Sofii). Obecne wstrząsy spowodowały uszkodzenia domów mieszkalnych i budynków użytkowych publicznej w miejscowości Popowo. Ofiar w ludziach nie było.

REPUBLIKA Federalna Niemiec przeżywa kolejną falę terroryzmu. Nie dziwnego, że państwo i osoby prywatne zaniepokojone tym zjawiskiem przeznaczają znaczne sumy na nagrody dla ludzi, którzy przyczynią się do schwytania przestępców. (CIĄG DALSZY NA STR. 7)

Nguyen Van Linh — sekretarzem generalnym KPW

HANOI (PAP). W ostatnim dniu obrad VI Zjazdu Komunistycznej Partii Wietnamu, ogłoszono skład nowego Komitetu Centralnego. Sekretarzem generalnym KC KPW został 73-letni Nguyen Van Linh, jeden z głównych twórców nurtu odnowy partii.

Uczestnicy przedyskutowali i zaakceptowali referat polityczny KC KPW i referat o podstawowych kierunkach społeczno-gospodarczego rozwoju kraju na lata 1986—90. Na zje-

ździe zatwierdzono zmiany w statucie partyjnym oraz dokonano wyboru organów kierowniczych KPW. Przemówienie na posiedzeniu końcowym wygłosił nowo wybrany sekretarz generalny KC KPW Nguyen Van Linh.

W obradach zjazdu uczestniczyły delegacje partii komunistycznych i robotniczych z wielu państw. Na czele delegacji KC PZPR stał członek Biura Politycznego, sekretarz KC Józef Czyrek.

Min. M. Orzechowski zakończył wizytę w Belgii

BRUKSELA (PAP). W czwartek, w drugim i ostatnim dniu swej wizyty oficjalnej w Belgii, minister Marian Orzechowski udał się do Gandawy, miasta wyzwolonego spod okupacji hitlerowskiej przez żołnierzy polskich z dywizji pancernej gen. Maczka. Gandawa utrzymuje z naszym krajem wszechstronne kontakty. Działalność filiańską polskiej Izby Handlu Zagranicznego przyczyniła się do zaproszenia Polski jako partnera międzynarodowej targi gandawskiej.

W 100. rocznicę urodzin twórcy konkursów chopinowskich

Państwowa Szkoła Muzyczna w Bochni otrzymała imię prof. Jerzego Żurawlewa

(Inf. wł.) Wczorajszy dzień w grudniu 1886 roku w Rostowie nad Donem, po upadku Bochni, bowiem w dniu powstania warszawskiego znalazł się w Bochni, gdzie wiosną 1945 roku założyciel i pierwszy dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej i stopnia mieszczącej się w tym mieście szkolnej muzycznej. Pierwsze regularne zajęcia tej szkoły odbywały się w mieszkaniu Profesora przy ul. Kazimierza Wielkiego 38, a pierwszymi uczniami byli: Wanda Kotworska, obecna dyrektorka szkoły i Jerzy Katlewicz, Szkoła pod kierunkiem prof. Żurawlewa (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekują na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Wojciech KLEMIATO z Działu Kulturalnego i od godz. 14 do 18 red. Urszula ORMAN, także z Działu Kulturalnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurny także od godz. 10 do 14 red. Halina KLESZCZ — kierownik magazynu „Sobota” i od godz. 14 do 18 red. Izabela PIECZARA z Działu Społecznego.

O gospodarce, drugim etapie reformy i codziennych problemach Polaków

R. Ney: Istnieje realne zagrożenie bilansu energetycznego kraju

W dyskusji nad stanem i perspektywami naszej gospodarki trzeba pamiętać o dwóch podstawowych problemach, których nie można zaniedbać: o szeroko pojętej gospodarce żywnościowej i o energetyce. Popelnione błędy i niedostatki w tych dwóch dziedzinach ujawniają się od razu w całej gospodarce i nie można ich zastąpić żadnymi substytutami.

szczególnie w odniesieniu do okresu po 1990 roku. Druga postawa kształtuje się na zasadzie „jakoś to będzie”. Niestety, to drugie ma częściowo odbicie w projekcie NPSG na lata 1986—90. Przejawia się także czasem poglądem obciążający kompleks paliwo-energetyczny znaczną odpowiedzialnością za kryzys gospodarki kraju. Ale, moim zdaniem, wynika on z niezrozumienia istoty samego problemu i kształtowany jest w oparciu o powierzchowne opinie.

E. Pustówka: Zaniepokojeniu o stan naszej gospodarki towarzyszy niepokój o losy reformy

Mija pięć lat wdrażania nowych zasad gospodarowania określanych jako reforma gospodarcza. Narosły też obawy co do słuszności niektórych narzędzi reformy, a skrajnie nawet co do kierunku przemian, na tle występujących trudności i nieprawidłowości w gospodarce, mimo równoległe występujących wielu pozytywnych. Obawy żywią nie tylko specjaliści ale i szeregowi obywatele, a sa one często przez niektórych podsy-

cane. Powagę sytuacji uwypukla fakt, że zjawisko to dotyczy sprawy fundamentalnej, z którą społeczeństwo związało swoje wielkie nadzieje od IX Zjazdu w powiązaniu z wnioskami wypływającymi z poprzednich kryzysów. Ożywiona działalność polityczna w zakładach przed i po X Zjeździe dała okazję do szerokiego przeglądu opinii i ocen, nad którymi przebieg do porządku dziennego nie sposób. Jest chyba rzeczą normalną, że eksploatowano w takich przypadkach bardziej negatywne niż zalety, gdyż chodzi w głównej mierze o usprawienie reformy. Bezsporną jest sprawa, że nowe gospodarowanie zastąpiło różne przedsiębiorstwa w różnej sytuacji wyścigowej. Zróżnicował je stan środków trwałych, wykorzystanie zdolności produkcyjnej, możliwości zaopatrzeniowe i wiele innych. Narzędzia reformy różnicowały również dodatkowo ich możliwości. Nie mogło to nie rzutować na przyjmowanie przez kierowni-

A. Miodowicz: Jesteśmy za reformą, ale interesują nas konkrety a nie zakłęcia

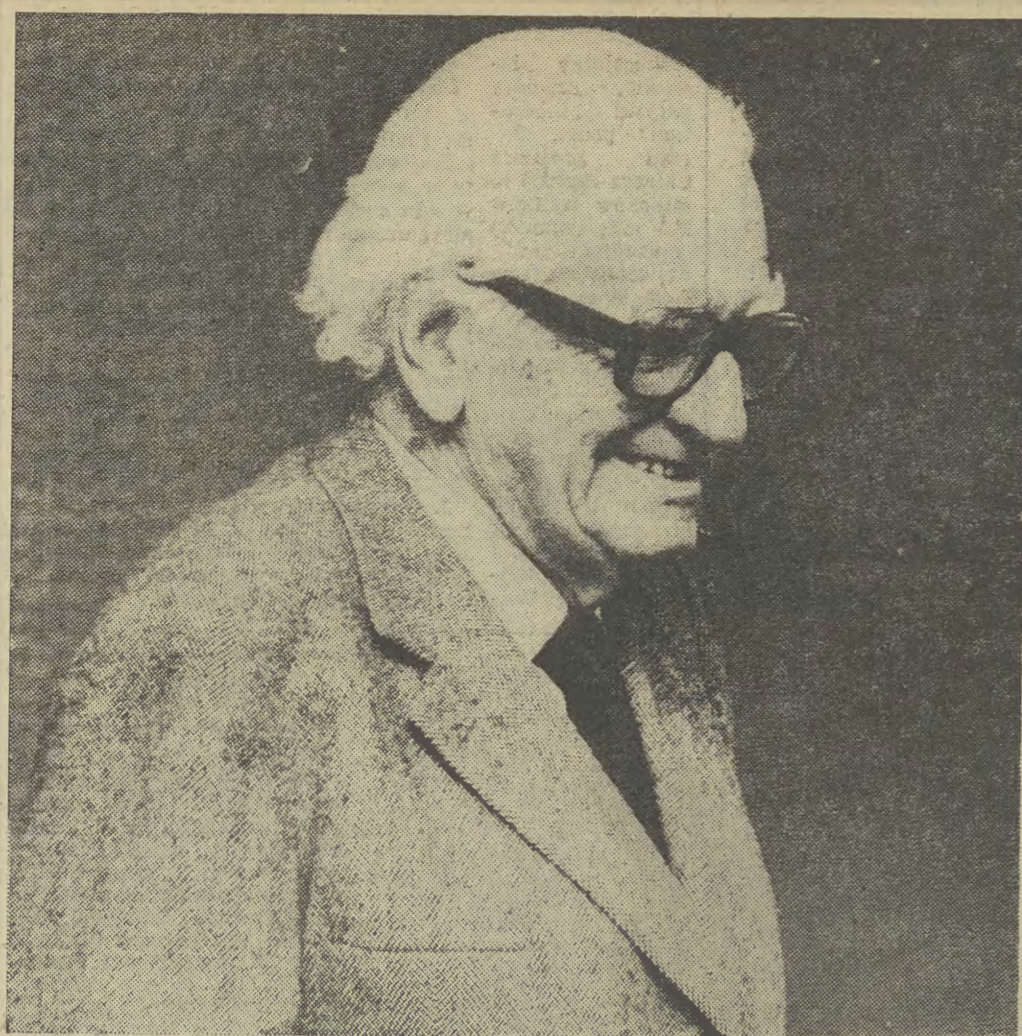
Pomimo niewatpliwie i widocznej poprawy jaka nastąpiła w minionych pięciu latach, nie można być zadowolonym z obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej — stwierdza referat Biura Politycznego na III Plenum KC PZPR.

osłonek. Na kongresie dyskusje kulturalne i wystąpienia z trybuny brzmiały jednakowo.

Szeroki jest społeczny rezonans związkowej debaty. Kongres był przedmiotem zainteresowania i głębokich analiz na Wschodzie i Zachodzie, z pozycji przyjaciół i przeciwników socjalistycznej Polski. A nade wszystko był pilnie obserwowany przez tych, którym służył — przez polski świat pracy.

Tym wszystkim, którzy chcieliby widzieć związki zawodowe jako jedne wśród licznych organizacji, ciał społecznych i konsultacyjnych odpowiada mym głosem towarzysza Jaruzelskiego wypowiedzianym z trybuny kongresu: „Związki zawodowe są jednym z najpewniejszych rzeczników i gwarantów socjalistycznej odnowy... wielką armią ludzi codziennego trudu, wytwórców i gospodarzy narodowego dobra, podstawowej siły socjalistycznego państwa”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



ce szwajcarską razem ze swo- im oddziałem, który podobnie jak inne polskie oddziały woli wybrać internowanie niż poddanie się Niemcom. Bobrowski ucieka jednak z obozu internowanych do Francji, gdzie przebywa jego żona. Przyczyną się do działalności organizacji opieki nad Polakami we Francji, niosąc pomoc uchodźcom cywilnym i wojskowym więźniom obozów pracy, a także Żydom oczekującym na deportację w obozach przejściowych. Równocześnie współdziałał w polskim ruchem oporu. W roku 1943 groziło mu aresztowanie, musiał więc opuścić Francję i przedostać się do Anglii. Gdy znalazł się poza zasięgiem okupacyjnego zagrożenia, a w swoim otoczeniu miał wiele bliskich i znajomych osób, próbował znów wrócić do swojej pracy zawodowej. Interesował go istotny dla nadchodzącego okresu problem: jak miałyby działać władze polskie tuż po wyzwoleniu Polski. Temat ten wprawdzie został podjęty, ale w atmosferze Londynu coraz trudniej było znaleźć wspólny język z wieloma Polakami, którzy zaczęli zatracać poczucie realizmu. Pobyt w Anglii nie przyniósł mu więc wiele satysfakcji poza tą, że władze polskie w Londynie przyznały mu Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami za działalność cywilną w warunkach zagrożenia wojennego.

prace Rady Ekonomicznej wniósł m. in. prof. Michał Kalecki. Profesor Bobrowski z urzędu uczestniczył w posiedzeniach Rady Ministrów, mając tam głos doradczy, jak również w posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego, Dwuletnia kadencja Rady była przedłużana dwukrotnie, choć w ostatnich dwóch latach praktycznie nie odgrywała już żadnej roli. Okresem dużej aktywności Rady była jedynie kadencja pierwsza. W lutym 1957 r. przewodniczącym Rady został prof. Oskar Lange, a Czesław Bobrowski, jego etatowym zastępcą. Rada opracowała model polskiej gospodarki, opiniowała plany bieżącej polityki gospodarczej i dokonywała ocen sytuacji w kraju oraz inicjowała badania innych instytucji. Z czasem okazało się, iż to nie opracowanie Rady stanowią inspirację do podejmowanych decyzji przez rząd czy osobie biście przez Władysława Gomułka. Ujawniała się coraz większa rozbieżność między wypracowanymi przez Radę koncepcjami a praktyką. Došlo wreszcie do tego, że jej działalność stała się bezcelowa.

Biel. Szpitalna biel. Kto wymyślił dla Bieli niebiański rodowód, ten nigdy nie błądził we mgle. Taka mleczna mgła nie jest lepsza od ciemności. Ale teraz to już wszystko jedno, czy po drugiej stronie cienia królują czerni albo biel. Wczoraj wrócił list z Warszawy. Adresat niebiany. A wiec nikt nie opowie wnukom kim był dziadek Paweł, który dotąd nie dbał o to, czy umrze wszystek. Dopiero wtedy, gdy śmierć potknęła się o próg jego domu, pomyślał, że byłoby szkoda, tak odejść bez śladu. I wtedy los albo sam bies nasał tę lafiryndę z Warszawy, przed którą wypowiedział się z całego życia.

człowieka zrobią żołdaka. A tymczasem życie, panie profesorze, podobne jest do orbity planety, która oddala się, szedł pan poświadczyć, panie profesorze Zaczerek. Pamiętam, jak podobnie siedział pan na zrylu w chalupie moich dziadków, tłumacząc, że wnuk nie powinien poprzestać na czterech klasach. Niech pan jak przed laty przetrze okulary i niech coś powie. Chce pan zapamiętać, co ja tu robię? Nie, umieram, profesorze. Dla Nie, Nadreni i we Włoszech czego tutaj? Przecież jestem Polakiem, więc gdzie mam umierać? Niech pan profesor posłucha: Ojciec nasz, który jest w niebie, święci się imię Twoje... — czy pan słyszy muzykę tej polszczyzny? Twoja pamięć, Pawełku, utkana jest z mgły. Nie docenia mnie pan, profesorze. Przypominam sobie, jak mnie pan wyścisłał, kiedy zdałem maturę w szkole realnej w Starej Lubawie. Pamięta pan? To był rok 1912.

czas, aby odejść normalnie — spokojnie i godnie. Szkoła ze po nikłych śladach. Bo jeśli czas to ślady zatrza, to któż nimi pójdzie? Dlatego ludziem się, iż ta dama z Warszawy zrobiła coś w rodzaju gipsowego odlewu mojej umiarłej twarzy. Napisał podrecznik miłości ojczyzny. Mieszkała w moim domu, siadała do mojego gościnnego stołu, wzdychała z podziwu i fascynacji, gdy jej opowiadałem swój życiorys. To się nadeje na powieść sensacyjną, tego nie dałoby się wymyślić, bo coś takiego może napisać z oczu życia, wołania. I skrobała w tym swoim grubym kaście. Wierzylem jej. Dawniej przecież minęły czasy, gdy wierzyłem, że nie było wolno nikomu. Dajmy pokój. Jestem stary. Bardzo stary. Inaczej nie byłoby „Strynego” zwykła fałszywa siksa. „Strynego” nikt nie wykiwał. Jeśli to zdarzyło się teraz, to znaczy, że Paweł Liber powinien natychmiast odejść. Ponieważ — wojnę kończylem w... Krakowie. Czy jest pan to w starem zrozumieniu? W starej polskiej stolicy? W Krakowie! Gdyby mnie pan wtedy zobaczył z białym orłem na pierści... Nie, nie chcę pana drażnić. A modlił się nie będą. Miłość nie jest grzechem. To źródło życia, profesorze. Dzięki miłości i tylko dzięki niej jednak dotrwałem do tego, jak pan widzi, fatalnego momentu, kiedy już nie mogę

Henryk Cyganik

Służy krajowi mimo własnych urazów

Wplejadzie polskich ekonomistów naszych czasów do najwybitniejszych należy prof. Czesław Bobrowski, któremu mija w tym roku 82 lata. Jego głęboka wiedza w sprawach gospodarczych pozabawiona zbędne go teoretyzowania, wszechstronność uzdolnień i zainteresowań, analityczny umysł, talent organizatorski, a także pisarski, wielka kultura osobista — to tylko niektóre cechy jego osobowości. Przez wszystkie lata swojej pracy — zarówno w okresie międzywojennym jak i powojennym — miał on zawsze zachować niezależność swoich myśli i poglądów, wyrażanych m. in. w przebiegającej publicystyce i w wydanych książkach, choć przychodziło mu płacić za tę niezależność odhodowaniem z zajmowanych funkcji i stanowisk. Jednocześnie, jak rzadko który w swojej profesji, rozumiał złożoność procesów ekonomicznych i ma wysoce rozwinięty zmysł przewidywania praktycznych następstw w wyniku podejmowanych rozwiązań. Jak przebiega jest mozaika pracowitego życia profesora, niech powiedzą o tym niektóre fragmenty jego biografii. Przypominamy sobie Czesława Bobrowskiego, któremu w dniu dzisiejszym Akademia Ekonomiczna nadała tytuł doktora honoris causa.

Gdy w sierpniu 1945 wrócił do Warszawy, nie żył już jego ojciec, który zginął w Powstaniu Warszawskim. Nie żyła także siostra profesora — zginęła w Majdanku. Odnawia przedwojenne kontakty z kręgiem bliskich mu ludzi, którzy przeżyli wojnę. Wstępuje do PPS, gdzie poznaje Józefa Cyrankiewicza. Zostaje zyczliwie przyjęty przez ówczesnych przywódców państwa: prezydenta Bolesława Bierutę i premiera Stanisława Osóbkę-Morawskiego. Funkcję ministra przemysłu i handlu oraz przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów pełnił wówczas Hilary Minc. Zaproszono na prof. Bobrowskiego do urzędu przywrócić do życia i inicjatywy w ramach gospodarki radzieckiej. Czesław Bobrowski stał się współpracownikiem organizacji w celu przedsięwzięcia w rolnictwie jak np. komasacji i melioracji gruntów, tworzenia spółdzielczości wiejskiej, rozwoju przetworstwa rolno-gospodarczego. Czesław Bobrowski jako szef Departamentu Ekonomicznego miał duże kompetencje i inicjatywy. Problem w polskiej, które zgłębił profesor w trakcie pracy w Ministerstwie Rolnictwa inspirowały go do wielu publikacji w „Gospodarce narodowej” i do wydania — za namową zresztą ministra J. Poniatowskiego — pierwszych w historii książki pt. „Warunki i drogi rozwoju gospodarczego wsi polskiej”. Największe słabości życia gospodarczego Polski widział prof. Bobrowski w przeludnieniu wsi i wynikającego stąd jej ubóstwa i zacoferania. Był zdecydowanie daleko idące reformy rolnej; uważał również, że sprawa agrarna nie może być pozostawiona automatyzmowi gospodarczemu, lecz musi być regulowana w sposób planowy. **Obszarnicz** — pisał Bobrowski (1935 rok) — to warstwa przetrwała, która musi zejść z pola; reforma rolna uzurpowała strukturę społeczną z zawodu w Polsce, dlatego stanowi ona problem gospodarki. Po śmierci Józefa Piłsudskiego (którego zasługi uznawane były przez prof. Bobrowskiego) wzywał on społeczeństwo do podopieczności drobnych celów celowości nadzór, jakim jest dobro kraju, do koncentracji sił i do unikania takich eksperymentów oraz dostosowywania środków do zmieniających się warunków. W tym co pisał i drukował, Bobrowski wypracował sobie i udoskonalał własne, niezależne podejście oparte na obserwacji i lekturze, a także na kontaktach z wybitnymi ludźmi.

Ten okres wielkiej aktywności twórczej, a zarazem okres wielu korzystnych tendencji rozwoju gospodarki kraju przerywały wybuchy II wojny światowej. Profesor pełnił odeś kampanii wrzesniowej powierzone mu cywilne funkcje. Dotarł niemal do granicy rumuńskiej. Usiłował wrócić do Warszawy, lecz próba ta skończyła się niepowodzeniem. Ostatecznie wraz z jednym z ostatnich oddziałów wojskowych przekraczając granicę znalazł się w Rumunii. Kolejnym etapem stała się Francja, gdzie ukończył szkołę podoficerską i został przydzielony do II dywizji strzelców. Z chwilą kiedy wydarzenia roku 1956 sprawiły, że mimo pomyślnych perspektyw zawodowych we Francji i ustabilizowania się jego sytuacji osobistej (małżeństwo) — w listopadzie tego roku wraca na powrót do kraju. Otrzymuje tu od premiera Józefa Cyrankiewicza propozycję zorganizowania Rady Ekonomicznej. Na zastępcę przewodniczącego Rady powołano: W. Brusę, M. Kaleckiego, E. Lipińskiego, E. Secomskiego. Bardzo duży wkład w

przeskoczmy z Piwnicznej przez Obidzę na drugą stronę. Już nie mogę. Nawet spacerować. Te cholerne dreny... Dlaczego nie wracalem do domu? Musiałem iść na Lwów. Miałem dwadzieścia lat i musiałem, bo we Lwowie szarogęsił się Petlura, a to było miasto polskie. Pan tego nie pojmie. Tym bardziej teraz, gdy pan siedzi milczący w moim szpitalnym łóżku zgięty jak męga, przez którą widać drzwi i siostrę krzającą się przy sąsiedziem cierniowym z powodu kamieni nerkowych. Nie, z Lwowa też nie wróciłem nawet do swojego ukochanego lasu. Odkomenderowano mnie do szkoły łączności w Zywcu, gdzie pod dowództwem kapłana Polcia domykałem swą austriacką księgę wiedzy wojskowej. Siostrzyczko moja milutka, chcę wracać do domu. Czuję się w nozdrzach zapach miasta Umrze tutaj, to umrzeć pod wojnę. Nie już ponad śmierć nie wymyślisz, serdecznie kochany. Tylko proszę mnie nie pocieszać. Ja się nie boję. Wiem komu potrzebne są te kłamstwa, że jeszcze oddam normalnie mocz. Duchą oddam Bogu, a nie mocz. Byłoby, że najbliższym przyjacielem Pawła Libra ogłaszał się strach. Ale to było bardzo dawno. Niech pan już wyprowadzi profesora. Zaczekał. Siedzi tu już trzy godziny i nieustannie ma mój za deszcz chodzenie, które nie zgadza się z świadomością narodową. A, pani nie rozumie, Bo ja, samarytanko o jasnych jak słońce nad Popradem włosach, jestem Słowakiem, który w III powstaniu śląskim był ranny podczas niemieckiego szturm na Górę Świętej Anny. Dostałem w tył głowy i tręciący dragoję powstrzymujący wypady patroli kozackich na prawą stronę Popradu. I te dyndające trupy Lemków przyprowadzonych z Wierchomla, a powieszonych na gależkach kasztanów na piwnicznych rynku. Wtedy właśnie u sekretarza miejsciego Sokalskiego stacjonował austriacki rusznikarz i jemu wykradłem mój pierwszy pistolet, który zakopałem w Bozanówkach, by wrócić po niego w rok później.

TADEUSZ STEC

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

normy wyrębu w piwnicznych lasach, gdy trzeba było opracowywać nowe plany zagospodarowania tych lasów, kiedy niepodległa Polska nie miała jeszcze dziesięciu lat. Zapropowano mi funkcję zastępcy leśniczego, bo sam leśniczy, kiedyś austriacki żandarm, ledwo przycyził się do zawodu w Zarządzie Lasów Państwowych we Lwowie, natomiast ja, co by nie powiedzieć, mam, byłem fachowcem.

— Wiem, synu. Miałeś wtedy trzydzieści trzy lata. I wtedy zrozumiałam, że urodziłam Polaka.
— Masz do mnie żal, mamo?
— Czy to może mieć jakieś znaczenie. Teraz? Ważne, że sadziłeś nowe lasy, że dawalesz ludziom pracę, że tworzyłeś a nie niszczyłeś.
— I to się Tam liczy?
— Spój już, synu.
— Dlaczego nie chcesz odpowiedzieć na moje pytanie?
— Odpowiem ci, kiedy znów będziemy razem.
— Kiedy będziemy razem?
— Jak przyjdzie czas.
— Poczekaj, pójdę z tobą od razu. Wystarczy wyrwać te dreny i już po bólu.
— Opanuj się, Pawelku, przecież to szpital. Chciałabyś bez pożegnania z lasem?

na Słowaka Michała Długosza, wyciągnął z urzędu notarialnego mój „rodny list”, do Starrej Lubowli — gdzie mieszkał mój dobry znajomy Peter Lorek, który namówił taksówkarską Kohutę, żebym mnie odwiózł pod Koszyce do wsi Kostelany, pod granicę węgierską. Tę granicę przekroczyliśmy razem z Tuszką, udając się do posiadłości węgierskiego arystokraty Czaky'ego. Dłaczego tam? Bo żoną Czaky'ego była Anna Zamojska. Znalazłam ją z czasem, gdy pracowałam w lasach jej ojca. Potem wszystko potoczyło się już bardzo szybko. Anna zawiązała mnie do Budapesztu. 21 września, poznawszy możliwości przerzutów ludzi z Polski, stosunek Węgrów do Polaków, punkty kontaktowe — wróciłem do Długosza i tą samą drogą moich dwóch kolegów powiodłem do stolicy Węgier. W niespełna tydzień później znów znalazłem się w domu Piotra Moskala. Proszę wybaczyć, kapitanie, że podaję tylko szczegóły, ale to było pierwsze raz. Musi się pamiętać każdą rozmowę, każdy odcięk „drogi”. Jak pierwszą miłość. I jeszcze ta radość z odkrycia furtki, przez którą można było z okupacyjnego piekła uciec. Wyprowadził ludzi ojczyzny potrzebnych, w kraju narazonych na niemieckie prześladowania. W samej Piwnicznej panował spory bałagan. Burmistrz Boguckiego zastępował

Odcienie bieli

— Posiędz jeszcze chwilę ze mną, mamo...
Odmłodniała. Poprawiła jej się cera. I wcale nawet słowem nie wspominała o swoim reumatyzmie. Jutro stąd zmykam. Dłuziej niż ma sensu przedzierać tego obolałego leśniczego w szpitalnym łóżku. Co zepsute — trzeba tu zostawić, co jeszcze dobre — przemieć w przestrzeń, gdzie najbardziej bezużytecznym sprzętem jest zegar. Jedyna nadzieja, jaką jeszcze żywie to ta, że jednak ta paniusia z Warszawy napisze kiedyś bodaj opowiadanie o życiu Pawła Libra, leśnika, w okresie międzywojennym członka Stronnictwa Ludowego, zastępcy leśniczego Ludwika Dutkiewicza, członka BBWR... Boże, nawet w tej ostatniej chwili mniej mi dokucza śmierć w drzewach niż obsesja zamkniętego już przedzień życia, w którym nieustannie dzieliłem świat na dobry i zły, biedny i bogaty, politycznie słuszny i faryzejki. Wszystko przez te zacheiankę starca. A może to ostatni dzwon budzący wątpliwości o formie nieprzemysłowej? Nie wiem, ale tak bardzo, bardzo pragnę pozostać choćby litera, choćby paroma zdaniem na tym świecie, gdzie tyle wspaniałych lasów...
O panu też mi mówiłem, kapitanie. Czerwiński. Spodobał mi się pan. Dłuziej odziewają mnie tylko zmarli i ci, których pomagają umierać. Nie widzieliśmy się przeszło czterdzieści lat. Ostatni raz pod Krosnem, ósmego września 1939 r. Zgadza się? Nie chce pan nic mówić? Jeszcze pana boli tamten wrzesień? Rozumiem. Bo dla pana ta śmiertelna rana wciąż jeszcze jest świeża. Nie miałem okazji, więc dzisiaj pragnę pana podziękować, iż jako dowódca i kompani KOP „Żytyń” namówił pan mnie, inwalidę, do — jakbyśmy to dziś powiedzieli — społecznego udziału w obronie Polski. Chyba jako zwiadowca spisywaliśmy się nieźle, chociaż w Żegiestowie nie zagraliśmy długo miejsca. Bodaj piątego września wycofaliśmy się przez Ryto i Wołę Krogulecką w kierunku Gole. Niemcy podchodzili już pod oba Sączy. Po tej potyczce, w której pan poległ, dla mnie też właściwie skończyła się wojna. Z dywona kolegami, z których jeden był ranny, wróciłem do Piwnicznej. Franek Dziedzina przeprowadził nas przez Poprad, a Piotr Moskał przegranał po dachach i pozwolił odpocząć. Zaczęliśmy przygotowywać swoje pierwsze podczas okupacji przejście z Piwnicznej do Budapesztu.
Czy opowiadać dalej, kapitanie? To pana interesuje? Nawet Tam? A ja miłmiałem, że takie życie należy zostawić przede wszystkim żywym. Nawet zapłaciłem tej wydrze z Warszawy, żeby to życie odpowiednio opowiedział. Jak przywoływał obraz. Przyjechała po roku od naszych sejl wspominkowych i powiadziała, że trzeba sfinansować koszty papieru na druk książki. I że mogą być dolary. Stary, naiwny ze mnie dupek. Wstyd się przyznać, ale jej dałem. Co wnućkom po pieniądzech? Zostawię im swoje życie, siebie. I oto jedyna cwana baba, której nie znam ani prawdziwego nazwiska, ani prawdziwego adresu — zakpiła ze starego dziwaka. Nie śmieje się pan, kapitanie? Nieistotne? Być może. A jednak dziwnie głupio. Bo to rzeczywiście były tysiące kilometrów ciągnących się przez strach, zimy, zdradę, przekupstwo i piekielny wysiłek. Wtedy po raz pierwszy od Moskala poszliśmy ku granicy na Jawor, gdzie mieszkała Honorata Broniszewska. Dalej etapami — do Pilchowa, gdzie Rozalia Maślanka, Polka, zo-

Żeby wyostać się ze szpi-tala niepotrzebny mi spryt. Wystarczy podpisać jakiś papier. Zresztą lekarz, który przed chwilą wyszedł z sali po porannym obchodzie, zbyt nie oponował. Obaj wiemy, że to już koniec. Sen miałem lekki. I piękny. Znow mi się śniło moje kurierskie zaprzyjeżdżenie. Tylko w śnie była to jesień. Szalejąca we wszystkich odcieniach czerwieni jesień popradzka. W rzeczywistości chrzcie otrzymałem pseudonim „Sprytny”. Od tego momentu znów byłem osobą właściwie wojskową. Nadal przeprowadzałem ludzi, przesyłałem meldunki, pocztą i dwukrotnie — pod koniec 1940 oraz w 1943 — również broń. Siostryczka ma na imię Ewa. I nawet nie wie, że jej imię było pseudonimem działalności konspiracyjnej na Węgrzech. Ewa i „Ewa” — jakże różne skojarzenia. Jedna — uosobienie pogody i młodości, druga — zadymka śnieżna i łagodność i ciepło, druga — ulotki, pieniądze, listy i strach. Siostro, w południe się pożegnamy. Wolę to zrobić w domu, przy świadkach niemych, ale wypełniających zawsze niebo nad widokiem mojego losu, przy górach, w sąsiedztwie lasu. Pani pewnie byłoby przykro, gdybym to zrobił przy pani. Przepraszam, ale nie mogę

Józef Trzpił. Gdzieś się zapodział leśniczy Dutkiewicz. Nikt jeszcze dokładnie nie wiedział, jakie będą te zwabskie porządki... Cóż, kapitanie, nie jest pan zbyt rozpoznowy. Porozmawiamy, gdy przyjdzie ta ostatnia moja granica. Ale jak pan myśli, czy to wszystko miało sens? Może należało zaszyść się w lesie, przeczezać, zrobić swoje, nie wiedząc, że świat oszalał? Tu było to możliwe. Niemcy potrzebowali drewna. Ludzi lasu oszczędzali, kapitanie. Wieg jak? Uśmiecha się pan. Po raz pierwszy pan się uśmiechnął. To znaczy, że nawet tam, gdzie pan jest teraz, niełatwo można wyrwać spod serca tę drżącą, która się nazywa niewolą ojczyzny. Długo nam, tychmiast, po pierwszej wyprawie do Budapesztu wsiadłem na rower i pojechałem do Krakowa. Wszędzie zostawiałem te Kolumbowy wiadomości o istnieniu owej pzdziemnej rzeki, przez którą można odplnąć... — w Tuchowie u Antoniny i Wiktorę Palów, w Bochni — u Józefa Zawarty, w Wieliczce — u Józefa Dyszkowskiego, w Krakowie — u zegarmistrza Fiałkowskiego przy ul. Basztowej. W trzy dni po powrocie z Krakowa do Piwnicznej przyszła ta pierwsza grupa ludzi, których nie znałem. Trzech wojskowych i czterech studentów. Od Moskala popowiadaliśmy ich do Broniszewskiej, potem do karczmy Roberta Pawłowskiego w Starej Lubowli, a dalej — taksówką Kohutę, Kostelany, dwór Anny Czaky i... już Budapeszt. Proste, prawda, panie kapitanie? Następna grupa liczyła już dziesięć osób. Przesyłała od pani Marii Porwit z Krakowa...
Północ. Mimo wszystko chciałbym wstać i popatrzeć z okna na światła miasta. Całe w przejrzyściej bieli, podobnej tej, z jakiej utkany jest pan, kapitanie. Szkoła, że nie miałem okazji przeprowadzić pana. A przeprowadziłem dziesiątki wojskowych. Przechodzili źle ubrani, niedożywieni, wyczerpani, w ogóle nie przygotowani do tak wyczerpującej i niebezpiecznej wędrowki przez nieprzychylną przecież wówczas uciekinierom Słowację. Te wyprawy były nie tylko ryzykowne, ale przede wszystkim drogie. Nie w sensie materialnym. Poselstwo polskie na początku drukowało na przeschmuglowanej z polski matrycy pięćdziesięciolatków. Dopóki Niemcy nie wytkryli afery i pieniędzy nie ostepiowali. Te wyprawy były drogie w sensie psychycznym. Nerwy napięte aż do bólu pod czaszką, kluczenie no nocy, po mgłę, po niewiadomy, jak pies, i do tego — odpowiedzialność za ludzi. Dać grupie jeść, ciepłejsze ubranie, bezpieczne odetchnienie — to nie był problem po polskiej stronie. Ale droga przez coraz lepiej strzeżone granice, przez — na szczęście przepuknione — patrolu słowackiej żandarmierii, obce wsi i miasta... Udawało mi się. Znalazłem język i ludzi, byłem z nich. Ale nie mogę powiedzieć, że Paweł Libber się nie bał. Chyba, powiem panu na ucho, bardziej niż teraz, gdy role tak się odwróciły: ja jeden i tyłu przewodników, którzy przeprowadzali mnie na drugą stronę... Niech mi pan powie, jakie będzie TO przejście? Szybkie? A czy tam wszyscy czują się bezpieczni? Dobrze, jutro będę na Koszarzyskach. Choćby miał spalić ten szpital. Jutro będę w swoim domu, a stamtąd już tylko skok przez granicę... Niech pan się jutro stawi na ten punkt przerzutowy, kapitanie Czerwiński. Pan też popowadzi.

Nie przyznałem mu się do jednego. Tamci, których ja przeprowadzałem, z reguły wracali do ojczyzny.



CO PISZĄ INNI

„Działalność Centralnej Agencji Wywiadowczej jest różnorodna, a jej największą — poza USA — bazą są właśnie Niemcy Zachodnie. Pracują tutaj setki agentów CIA, którzy w zamaskowanych obozach szkolą potencjalnych szpiegów. Z Republiki Federalnej zaopatrują swych sojuszników na całym świecie w broń i inny sprzęt. Nie należy zapominać, że szpiegują także w samej RFN.”
(„Der Spiegel”)

„Wysoki komisarz ONZ ds. Uchodźców ocenia, że w 1985 r. w Europie zachodniej chciało osiedlić się 165 tys. ludzi. Większość z Trzeciego Świata. Osiem razy więcej niż przed 10 laty. W ubiegłym tygodniu zachodniemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało, że liczba osób ubiegających się o pozostanie w sierpniu do 14812, co stanowi nowy miesięczny rekord.”
(„Time”)

ŚLEDZTWO

Jak podało radio szwedzkie, koszty śledztwa w sprawie zabójstwa Olofa Palmea, zastrzelonego poźnym wieczorem 28 lutego br. w centrum Sztokholmu, przekroczyły już sume 4,3 mln dolarów. Śledztwo stało się tym samym najdroższe w historii szwedzkiej policji.

POWIEDZIeli

Agencja AFP cytuje wypowiedź sekretarza stowarzyszenia filmowców radzieckich Elema Klimowa, który w audycji Radia Moskwa przeznaczoną dla Ameryki Północnej stwierdził: „Bylibyśmy zadowoleni, gdyby Andriej Tarkowski zdecydował się powrócić i znów pracować w naszym kraju. W dwóch filmach, które zrealizował za granicą, „Nostalgia” i „Poświęcenie” — nie ma niczego, co uwłaczałoby naszemu krajowi lub naszemu ustrojowi. Na Zachodzie usiłuje się wykorzystywać nazwisko Tarkowskiego w celach wrogich Związkom Radzieckim. Jak mi się wydaje, jest to równocześnie i bezowocne, i nieuczciwe. Jednakże oszczerstwa zawsze były stroną słabych. Jestem głęboko przekonany, że twórca tylko na rodzinnej ziemi może w pełni wykażać swój talent.”
Podając te informacje AFP pisze, że 54-letni A. Tarkowski w 1984 r. postanowił pozostać na Zachodzie. „Andriej Rublow” — jeden z zakazanych do niedawna filmów Tarkowskiego, wyświetlany jest obecnie na ekranach kin moskiewskich.

SUKCES

Jedną z najbardziej seksownych 40-latek Raquel Welch zwycięstwo w sędzie, wyrażające się sumą 10,8 mln dolarów. Sąd Najwyższy w Los Angeles nie pozwolił jej skrzywdzić i wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Mayer musiała te właśnie sumy wypłacić. Otóż w 1980 r. producent i reżyser filmu „Camera Row” opartego na powieści J. Steinbecka dokonał zmiany aktorek. Zamiast Raquel, rolę w filmie powierzono Deborah Winger. A stało się tak dlatego, gdyż twórcy filmu przekroczyli budżet i zatrudnili tańszą aktorkę. Raquel — jak twierdzi — bardzo przeżyła tę decyzję i długo nie mogła się pozbierać. Ponad 10 mln „zielonych” pozwoliło aktorce jakoś dojść do siebie. Aby wszystko do końca wyjaśnić, aktorka zażądała 20 mln odszkodowania. Ale adwokatki Metro-Goldwyn-Mayer zbilży te sumy do 10,8 mln dolarów.

Tajemnice

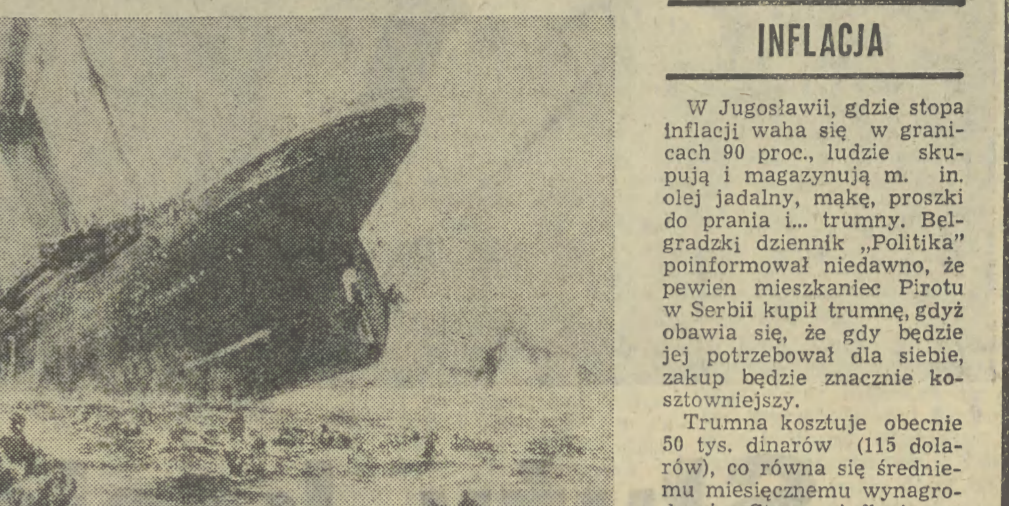
Chociaż od tajemniczej śmierci znakomitego specjalisty od walk Wschodu Bruce'a Lee upłynęło już parę lat, to miodziej nadal interesuje się jego barwnym życiem. Jedno z dotąd nie rozwiązanych pytań dotyczy jego nieoczekiwanej śmierci. Kto lub co było przyczyną jego nie wyjaśnionej śmierci?
Dwaj dziennikarze Tony Page i Paul K. Arlughton odszukanli Dana Inosanto i Williama Czeunga, którzy byli jego ochroną osobistą.
— Dlaczego będąc tak sprawnym fizycznie, wynajął „goryli”?
— Początkowo Bruce nie bał się nikogo. Ale z czasem stał się coraz bogatszy, a ponadto otrzymywał wiele pogroźek. Listownych i telefonicznych. Uważał, że tak będzie bezpiecznie. Trzeba jednak dodać, że nie mieliśmy zbyt wiele pracy.
— Jaki był Bruce Lee na co dzień?
— Był najczęściej uśmiechnięty, pogodny. Wrażliwy na piękno. Władział bledzie kilkoma językami: francuskim, włoskim, angielskim. Interesował się sztuką, malarstwem, filmem, teatrem, sportem. Jego domy, przypominające raczej okazałe pałace, otwarte były dla wszystkich, zarówno bogatych, jak i biednych. Miał ich sześć. Dwa w San Francisco oraz w Hongkongu, Waszyngtonie, Paryżu i Madrycie. Odwiedzali go gwiazdory filmowi, politycy, sławni sportowcy.
— Śmierć Bruce'a musiała wami wstrząsnąć?
— To był szok. Śmierć wywołała masę komentarzy i domysłów. Sądymy jednak, że wszystkie sensacyjne doniesienia o ataku serca, obrzęku mózgu, wibrującym czy opóźnionym ciosie — to brednie. Nie tak umiera człowiek uderzony przez specjalistę. Przecież Bruce rozmawiał wtedy z ludźmi, powiedziałaby, że ktoś się zemścił. Jego śmierć nadal pozostaje zagadką. Nie wierzymy w żadnych wysłanników klastozoru. Sądymy, że został otruty. Był może przez przypadek. Przebywał wtedy u aktorki Betty Ting Pei, która była wrogiem nr 1 jego żony. W coli, która wypłynęła, była silna trucizna przeznaczona zapewne dla Ting. W ten sposób chciano skompromitować Bruce'a.
— Przecież żadna trucizna nie została wykryta w jego organizmie?
— Trucizna praktycznie nie do wykrycia jest kilka na świecie. Powodują jedynie obrzęk mózgu, nie pozostawiając żadnych innych śladów. Rozmawialiśmy na ten temat z kilkoma specjalistami.
Był może zagadkę jego tajemniczej śmierci wyjaśni testament, który zgodnie z życzeniem zmarłego zostanie otwarty za cztery lata.

dzIECI

Każda kobieta w Kenii przeciętnie rodzi osiemro dzieci. Ten wschodnioafrykański kraj bije więc światowe rekordy przyrostu ludności. Obecnie wynosi on 4,2 proc. Rząd ken-

ZAPASY

Wszystko wskazuje na to, że w państwach należących do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej znacznie wzrosną w tym roku nadmierne zapasy cukru.
Według ostatnich danych w EWG wyprodukowano się w tym roku co najmniej 13,11 mln ton cukru. Do tego trzeba dodać aż 1,02 mln ton cukru pozostającego z zapasów ubiegłorocznych. Tymczasem maksymalne opanowanie cukru w EWG odcenia się na 11,11 mln ton. Powstaje więc nadwyżka ok. 3 mln ton.
Koszty składowania zapasów są olbrzymie. Cena zaś najniższa od 1945 r.



WRAKI

Robert Ballard, oceanograf amerykański, który w tym roku dokładnie obejrzał z bliska wrak statku „Titanic”, odrzucił magnatowi z Teksasu Jackowi Grimmowi podjęcie się próby wydobycia go na powierzchnię. J. Grimm, który bezskutecznie próbował odnaleźć arkę Noego, potwora z Loch Ness, wyraził gotowość sfinansowania operacji wydobycia legendarnego statku.
„Titanic” — podkreślił R. Ballard — nie nadaje się do tego celu. Po pierwsze, wrak leży na bardzo dużej głębokości (4 km). Nikt nie podejmował się jeszcze takich próby. Po wtóre, kadłub statku jest rozczłonkowany. Tonąc, statek uderzył dziobem w dno i utworzył tam duży krater. Rufa jest oddalona od części środkowej o ok. 600 metrów. R. Ballard przypuszcza, że statek po zalążeniu przełamnął się. Środkowa część leży poziomo. W pobliżu drugiego komina jest wyraźne przecięcie w dół o 45 stopni.

USTAWY

Izba Reprezentantów Kongresu USA zaaprobowała projekt ustawy w sprawie imigracji. Przewiduje on kary pieniężne dla pracodawców zatrudniających osoby bez wymaganych zezwoleń. Nowe ustawodawstwo zakłada również ogłoszenie amnestii dla milionów nielegalnych imigrantów, osiadłych na terytorium USA przed 1982 r.
Nie istnieją oficjalne dane co do liczby osób, które zostaną objęte przepisami ustawy. Nieoficjalnie uważa się, że liczba nielegalnych imigrantów w USA wynosi obecnie 8-12 mln. Rokrocznie próbe przedostania się do Stanów Zjednoczonych podejmują ok. 6 mln cudzoziemców.
Pracodawcy, którzy świadomie zatrudniają nielegalnie imigrantów, grozić będzie kara grzywny do 5 tys. dolarów oraz sześciu miesięcy więzienia.

MEDYCINA

Grupa amerykańskich naukowców ze stanu Massachusetts ogłosiła, że udało się im — po raz pierwszy w historii nauki — wykręcić ludzki gen, kontrolujący powstanie i rozwój komórek rakowych.
Obecnie znane jest ok. 30 rodzajów tzw. onkogenów, które — w razie zakłócenia ich normalnej działalności — doprowadzają do powstania nowotworu złośliwego. Odkryty gen jest ich przeciwieństwem, gdyż hamuje ten proces. Brak anty-onkogenów może tłumaczyć mechanizm dziedziczenia choroby nowotworowej.
Wyodrębniony przez amerykańskich lekarzy gen „odpowiada” za zapobieżenie stosunkowo rzadkiej odmianie raka — siatkówczakowi zarodkowemu, nowotworowi oka.
Jeśli wnioski specjalistów z Massachusetts znajdą potwierdzenie, to powstanie perspektywa syntezy białek zgodnej ze „schematem” odkrytego anty-onkogeny. Takim białkiem można by zastąpić nieobecny w organizmie gen „przeciwrakowy”.

POSLANIE

Konferencja biskupów katolickich Litwy ogłosiła postanie we wszystkich 630 kościołach katolickich tej republiki. Podkreśla się w nim, iż wypływający z miłości, dobra i sprawiedliwości pokój między narodami i państwami, rozumie-

GOSPODARKA

Obniżka cen ropy naftowej na rynku światowym dotkliwie dała się we znaki Kuwejtom. Kraj ten przestał już być symbolem dobrobytu. Pustoszeje kasa państwowa. Minister finansów zapowiedział, że przestanie zachowywać się jak „pijani miliardery”. Rząd zaproponował wprowadzenie podatków, ale parlament odrzucił ten projekt.
Dotychczas mieszkańcy Kuwejtu nie płacili podatków. Scyganono je tylko od towarzystw zagranicznych. Szkolnictwo, opieka lekarska są bezpłatne. Niskie też były ceny żywności, paliwa, opłaty za usługi komunikacyjne, prąd elektryczny, rozmowy telefoniczne.

KRÓTKO

Włoska Temida nie może sobie dać rady z Elią Spinelli. 42-letnia dziś kobieta przed 10 laty skazana została na 10 miesięcy więzienia. Ponieważ we Włoszech prawo zabrania trzymania w więzieniu ciężarnych kobiet, E. Spinelli nie odbyła dotychczas tej kary. Obecnie oczekuje 14 dziecka.

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUYŃSKI



OKOLICE TEATRU

Ze wszystkich wielkich postaci Szekspira Prospero jest najbardziej tragiczny. Wie wszystko. Chwilami wydaje się również, że wszystko może. A przecież łamie swoją łaskę. Wycofuje się, jakby rozumiał własną bezsilność — wobec życia. To nie Hamlet, który wie niewiele, jest tylko bardzo inteligentny i pyszny w gruncie rzeczy. Tak przynajmniej zakładamy, że on i tak zadufany, że urchamia skuteczną rolę zniszczenia. Nie jest to również Ryszard III, który umie wprowadzić niebezpieczeństwo i zdobywać, nie zna jednak sztuki przerywania. Nie Król Lir, naiwny w swojej dobroci i nieszczypliwy, a może dlatego nieszczęśliwy, że naiwny? To raczej postać, która wie, że nie czyni już niczego. Rozczarowany Książę, który przekonał się, że Las Ardeński to tylko nadzieja — nic więcej. Porke parole autora, skonstruowany misternie i przenikliwie. Bardzo trudno obsadzić Prospera. Gdybyśmy mogli wybrać kogoś, zaprosilibyśmy do tej roli Gustawa Holoubka. Albo ewentualnie Tadeusza Łomnickiego. Albo, przy spokojniejszej interpretacji, Jerzego Przybylskiego. Ostatecznie — Zbigniewa Zapasiewicza. A gdyby odmówił — byłbym w

kłopotcie. W Krakowie bowiem trudno o kandydata (może Gryglaszewską, a może Trelą?). Na Wybrzeże również go nie widzę. Ani we Wrocławiu, chociaż nad Przegrodzkiem należałoby się zastanowić. Nie może być tylko dobry aktor. Dobry aktor aktorów Bóg nam nie poskaąpi! A jeszcze sporo średnioaktorskich zawodowców. Niektórych z nimi, a może nawet z niektórymi, miałem styczność. Ale Prospero to nie tylko technika. Nie tylko biegłość i nie tylko postura. To przede wszystkim postawa. Postawa wobec życia. Ow rodzaj dojrzałości i dyktansu wobec życia praktycznie — nie do podrobienia. Chciałoby się napisać: madrość, ale to może nazbyt zachłanne wymagania. Do Prospera trzeba bowiem dojrzeć. Tak samo jak dojrzeć się do Ryszarda III. I jak nie każdy może grać Lira. Nawet przy Hamlecie odbywa się zwykła ostra selekcja. Może dlatego, że Szekspir napisał te postaci dla inteligentnego aktora, a może nawet dla bardzo inteligentnego aktora? Tylko Ryszard grać można od razu, bo już taki Horacyo to figura złożona i jak się okazało wcale niejednoznaczna. Ale co to znaczy dojrzeć do Ryszarda III? Czy trzeba wejść w wiek Woszczerowicza, który na parę lat przed śmiercią grał go jako pięćdziesięcioletni, a może nawet sześćdziesięcioletni mężczyzna i pozostawił pewien archetyp, a już na pewno legendę postaci? Nie. Nie trzeba. Może go grać 30-letni aktor. Pod warunkiem, że wszystko, co uczynił, będzie miało na sobie piętno prawdy. Może nim być wtedy, gdy przetrwał Ryszarda wyjątkowo i nieodparta jak wydała się lady Annie, gdy nad trumna męża przyjmowała żaloty i osiadyliżny mordcy. Młody Ryszard III jest jeszcze okrutniejszy i historycznie prawdziwszy od starszego, jeśli będziemy pamiętać, że dojrzałość i skuteczność działania osiągał w średnio-wiecu i ha przełomie epok, bardzo młodzi ludzie — wędrownych miar młodości i podłotki bez mała. Jadwiska, na przykład, królowa Polski, w chwili swego ślubu z Wilhelmem miała 4 lata, z Jagielą 12 lat, a nie jest do końca

ka. Prawda sytuacji. Prawda ludzkiej egzystencji i prawda przeżycia. Ale na scenie nie pojawia się człowiek, jak taki i sytuacji również mają na sobie piętno umowności. Prawda człowieka na scenie jest więc równocześnie prawdą sztuki i prawdą sztuki staje się z konieczności prawdą sytuacji. A gdy mówimy o sztuce mówimy równocześnie o umowności, o konwencji, o rygorze formy. O jej świadomości i perfekcji. A to oznacza, że do prawdy na scenie nie można dojść przez teatralną alegorię i teatralną wyższą matematykę. Przez perfekcję środków i doskonałość ich se-

wność? W dodatku na scenie? Na czym ona polega? Potrafić od biedę powiedzieć czy aktor osobowość ma czy jej nie ma. Ale na czym ona polega. A gdy nie bardzo wiemy, próbujemy zastanowić się przynajmniej z czego się składa. Z dojrzałości? Madrości? Wyraźności? Z zauważalności aktora w przeciwieństwie do kolegów, którzy nie zawsze fascynują nas swoją osobą? Ale co to jest madrość i jak się ją mierzy? — Nie jest to, wbrew pozorom, retoryczne pytanie, skoro to, co dla jednego jest mądre, innym wydaje się może głupie lub nijakie. A poza tym nie wszyscy legitymują się na scenie własną osobowością fascynującą nas równocześnie swoim intelektem. Wiemy, że i kabotyni osobowość posiadają. I oni bywają bardzo wyraziści. Oni zwłaszcza! Prawda jest wszakże, że w człowieku odkłada się jego życie. Wiek może osobowość to suma doświadczeń? Nie. To zbyt proste i niezgodne z codziennym doświadczeniem. Może więc — suma właściwości. Suma właściwości? Kto wie? Ale jeśli tak, jeśli odkładają się w nas myśli i słabości, lektury i lata doświadczeń, może nieobojętne jest co się odkłada? Myślenie o naturze. O hierarchii rzeczy. Może dojrzwianość do roli to nie tylko wędrowka w czasie, ale równocześnie zdobywanie kolejnych dystynkcji życia, kolejnych przemysłów i doświadczeń? Gromadzenie ich w harmonii z losem i tym co dzieje się dookoła? Sterowanie sobą wśród mielizm i pokus? Piętno tego, co naprawdę ważne? Bo gdy sterujemy, to wybieramy. A gdy wybieramy — płacimy. Może dlatego tak mało jest Prosperów, a tak wielu Kanibalów? Ale nawet ci, którzy mogą grać Prospera — czy doszli do niego własną zasługą? Uchylamy to pytanie. Nie można zawieszać nad wszystkim znaków zapytania. Mądre to nie jest i do niczego nie prowadzi. Ale, przepraszam, czy musi prowadzić?

Droga do Prospera

Od czego więc piętno takie na scenie zależy? Nie wiem. Nie wiem nawet czym jest — umiem tylko powiedzieć, że to, co się przed nami dzieje, technicznie, czy wiecie od tego zabójcza sztuczność. I to jest w teatrze najważniejsza rzecz. Wiedzieć coś. W drugiej kolejności wiedzieć ewentualnie dlaczego. Tak jak że światłem lub polem magnetycznym. Wiemy, że jest, ale nie wiemy dokładnie jaka jest jego natura. I chociaż nie wiemy czym jest, nie umiemy sobie życia bez światła wyobrazić. bo nawet ci, którzy go nigdy nie widzieli żyją w jego kręgu i korzystają z jego właściwości. To bardzo nieuchwytne na scenie kategoria: prawda. Tak nieuchwytne, że nawet ci, którzy o teatrze piszą i ci, którzy piszą o aktorze, uciekają od niej na bezpieczną odległość. Może jeden Puzyna, gdy pisał o filiskim, „Łatwiejszy jest zawsze opis roli, a przecież to, co najbardziej fascynuje nas w aktorze, to właśnie prawda. Prawda czego? Prawda człowie-

Mak

człowiek sięga po narkotyki i zamienia się w cpuna, są złożone. Tkwią zarówno w modrze, w tzw. szpanie, jak i w systemach wychowawczych, zwłaszcza rodzinnych. Obywateli, którzy zwykli całą winę za wychowanie młodego pokolenia zwać na państwo, w tym przypadku nie mają racji. Czy protestem przeciw przepisom i zakazom ograniczającym wolność jednostki w społeczeństwie ma być samowolne i dobrowolne ograniczenie tej wolności poprzez uzależnienie się od narkotyku? Przecież to absurd. To nie protest. To głupota. Podobnie ma się rzecz z naszymi milionami pijaczków. Monopol firmowany przez państwo produkuje alkohol. Więc państwo jest winne? A ktoż zmusza człowieka do uchielwania się do dna? Czy w związku z naszą bezmyślną i również dobrowolną degeneracją należy zamknąć gorzelnię, browary i do tego jeszcze zakłady tytoniowe? Gdybyśmy w ten sposób myśleli, to czym wytłumaczymy fakt, iż w Polsce nie ma saloonów gier hazardowych, a przecież są nielegalne ruletki z innymi atrakcjami, na które stać moich tego narodu? Nie ma również domów publicznych, ale kwitnie prostytutka? Ba, w tym ostatnim przypadku nasze panienki dorabiają np. w burdelach RFN. Nawet. Zatem źródła patologii społecznych tkwią przede wszystkim w samych ludziach. W każdym społeczeństwie. Nie tylko w naszym ustrój. Oczywiście, że zniechęcenie, gorycz, degradacja podstawowych wartości,

Prezes daje przykład

tego — to kto niby jest autorem takich norm i takich sytuacji? Mam jedną pretensję do przepisów państwowych, które każą dzielić społeczeństwo na różne warstwy, a w których najbardziej komiznie prezentuje się inteligencja. Zeby być inteligentem — wystarczy mieć dyplom wyższej uczelni. Albo przez wiele lat pracować na stanowisku, które powinno być obsadzone przez inteligenta. Ten podzielił nie ma zupełnie pokrycia w praktyce. Ludzie dzielą się na chamoń i durniów oraz na kulturalnych obywateli. Może jeszcze na uczciwych i naiwnych oraz na bezczelnych i kanale. Ale ten drugi podział bardziej odciera się o satyrę obyczajową niż o poważne myślenie o stanie duchowym i moralnym narodu. Pomysł, aby w Polsce zakazać uprawy maku, urasta do symbolu. Jeden cierpi za miliony, albo miliony cierpią za jednego. Taka alternatywa najczęściej się powtarza. Wina tkwi przecież — za mna. Zjawisko charakterystyczne: ostatnimi laty „siada” taka forma teatru jak kabaret. Niektórzy twierdzą, że to naturalny skutek tej przyrody, iż nie ma się z czego śmiać. Ale to nie jest do końca



Z CIENIA WĄTPLIWOŚCI

A jednak na świątecznych stołach nie brakuje makowej. Szalony pomysł, żeby w Polsce wydano decyzję o zakazie uprawy maku nie zmnożył i tak ogromnej ilości peradoków w naszym kraju. Narkomania jest grzechem chwili słabości, lekkomyślności lub — chyba rzadziej — psychicznego załamania. Przyczynny, dla których młody



W KOLEJCE DO KINA

Równoczesne premiery najnowszych filmów Janusza Majewskiego odbyły się w Warszawie, Wrocławiu i Gdańsku, choć przecież ze względu na temat już w tytule określony — „C. K. Dezertezy” — premiera powinna się odbyć również w Krakowie. Tu przecież, przede wszystkim, spłakac jeszcze można ludzi, zna-

Nowe książki

TADEUSZ KOTARBIŃSKI — „Drogi dociekały własnych. Fragmenty filozoficzne”. PWN, Warszawa 1986, wyd. I, nakł. 15 tys., 280 egz., str. 396, cena 520 zł.

jęcych c. k. monarchię z autopsji, a więc potrafiących ocenić film także z punktu widzenia „zgodności z epoką”. Czyżby bał się reżyser (przed szkołą filmową — absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej) takiego właśnie spojrzenia? Chyba nie; należy twierdzić o tych nielicznych twórców, którzy z piętnem wręcz odnoszą się do realiów opisywanego czasu. „Dla wielu ludzi mój obraz epoki być może będzie rzeczywistością obrazem jedy- nym, a w każdym razie dość trudnym do zweryfikowania — mówił Janusz Majewski w jednym z wywiadów prasowych — Pamiętam o tym. Można różnie myśleć o moich filmach, ale trudno byłoby znaleźć w nich jakiś fałsz materialny. Gdyby od- rzucić przesłania, fabule, to można by na nich robić studia etnograficzne (...). Irytuja mnie filmy, których twórcy sięgają po literaturę i ko- stium historyczny, bez wzięty o epoce, autorze, prawdziwie materialnej”. Oczywiście nie dla poznania tej prawdy materialnej przed kinami wyświetlającym — „C. K. Dezertezy” — ustawił się kolekcji, głównie zresztą z młodych ludzi złożone. Film Janusza Majew- skiego, z założenia komedio- wy, okazał się komediody,

również w ekranowym kształ- cie, a o ten gatunek (poza „Vabankami” i „Seksmissa” Juliusza Machulskiego) w polskim kinie doprosić się nie można. Z komedią Majewski miał już udane rendez-vous. Wła- śnie komedią — „Sublokatorem” — debiutował w kino- wym filmie fabularnym i otrzymał za nią mnóstwo nag- ród, m. in. na międzynarodowych festiwalach w Man-

heim, Cork i w Panamie. Za- łowac chyba trzeba, że na tak wiele lat film ten został za- wieszony, choć dzięki temu o- trzymaliśmy wiele bardzo in- teresujących obrazów, by wspomnieć choćby: „Lokisa”, „Zakłete rewiry”, „Lekcje martwego języka” (te dwa ostatnie także rozgrywane w epoce c. k. monarchii) czy telewizyjny serial o kró- lowej Bonie. Po latach Majewski wró- cił jednak do komedii, a że pełni dziś funkcję prezesa Stowarzyszenia Filmowców Polskich, domniemywać moż- na, iż wrócił także i po to,

aby pokazać, iż ten rodzaj kina, ukochany przez widzów, ale przez bardzo wielu kole- gów prezesa traktowany lek- ceważo, jako coś gorszego, uwiacznego ambicji „Pra- wdziwego Twórcy” — na zu- pełnie inne traktowanie za- służę. Czy udało się prez- sowi ten zamiar? Z wielu różnych komedio- wych konwencji wybrał reży- ser wyjątkowo trudną — far- sę „koszarową”, komedię „ko-

szarową”. Tak zwany humor koszarowy był kiedyś bardzo popularny, choć niezbyt po- ważany i dopiero właściwie- dziany wojak Szwejk gatu- nek nobilitował dowodząc, iż zderzenie ludowego rozumu, rozsądku z c. k. frazesem, regu- laminem i drylem to nie tylko „humor” lecz filozofia żywcia. Jednak w „C. K. Dezertezach” Szwejka jest bardzo mało (za podstawę scenar- jusza posłużyła powieść Kazimierza Sejdy), „kome- dizmie” górnie nad „reflek- sja, humor nad filozofią”. Stwierdzenia powyższego nie należy traktować jako zarzu-

tu. Dramatyczna strona epi- ki rozpadu monarchii przed- stawiał Majewski w „Lekcji martwego języka” — jej stro- nie komedijową w „C. K. De- zerterach” i przygodę fran- ców z „międzynarodowej” kompanii wartowniczej w ja- kimś peryferyjnym garnizo- nowym miasteczku są rzeczy- wicie zabawne, a zarazem coś tam jednak ważnego o epoce mówią. Dużo i głośno śmiejemy się w kinie. Koszarowy humor jest ru- basz — Majewskiemu jed- nak udało się, na granicy ryzyka, nie przekroczyć granicy dobrego smaku. W tym zasługa współscenarzysty (Pa- vel Hajný), z którym współ- pracował już Majewski przy „Zaklętych rewirach” i „Sło- nej róży” i także znakomite- dzieł obywateli i świętynie- wadzonego aktorów: Marka Kondrata (debiutował w „Zak- lętych rewirach”), Zbignie- nia Zapasiewicza, Wojciecha Pokory, Edwarða Dmochow- skiego, Mariusza Dzwochow- skiego, zaproszonych gości — Zoltana Bezerey, Roberta Kolta (film powstał w kopro- dukcji z Węgrami), no i pań — Kalliny Jędrusik i Anny Gronostaj.

Obserwator

Ci mają dużo czasu, który mają pełne ręce roboty. Ci bowiem cenią sobie czas i u- miewają tak nim gospodarować, że nie się nie marnują. W sprawach moralnych, na ogół, im radykalniejsze środ- ki, tym radykalniej sprze- ciwiają się celom. (Za)

Henryk Cyganik

stalliliśmy stałą takse. Od trzystu do czterystu koron od lebaka. Ale na granicy sto- wacko-węgierskiej o takich transakcjach nie było mowy. Tam się szło zupełnie w ciemno, na pełne ryzyko. Ty o tym, Klemens, wiesz najle- piej, bo właśnie to przejście przypłaciłeś życiem. Bardzo się ciesze, że przyszedł. Klemens Guca, wspaniały kurier, będzie przeprowadzać teraz mnie... Chciałbym, żeby jeszcze Romek Stralka...

Odcienie bieli

Była tam ogromna wyrwa, po powodzi w 1936 r. i w tej wyrwie dano się zrobić por- ządkiem ziemianki. Lichoń i Mańska planowały jej pod- poprzem robot lepszych. Nie zapinaj mi, siostryczko, kosałki pod szyję. Nie lubię tego. A te dreńny będą tak z portek wystawać? Jak ja się rodzinie na oczy pokaże? Ze w moim wieku wyzdaje się nie przystoi? Ze niby sta- ry jestem, tak? Ej, gdybyś mnie, siostryczko, zobaczyła tak jeszcze dziesięć lat temu... Popatrz, Klemens na te sół- wki, tylko orzechy z nią tuc... Do kogo ja mówię? Do przy- jaciela, biała łania, do przy- jaciela. A może się modlą, ktoż to wie? Pakuj mnie i nie przejmuj się dziewczacami starego niedźwiedzia. Gdyby nie moje kumoterstwo z lasem, to pewnością bym się nie snuł po tych szpital- nych bielach. Wyobraź sobie, sikorko: jest późna wiosna 1941 r. Jakos tuż przed przy- godą z gestapo. Przechodzę ze Słowacji na polską stronę. Pod Jaworem ukryłem się w łubinie i czekam, rozglądam się uważnie. Nagle widzę sa- renkę, jak spokojnie przekra- cza granicę. Myślę sobie: takie ładne zwierze wcześniej zwie- trzy niebezpieczeństwo niż ja, ułomny człowiek. Wtem słyszę ujadanie psa i za chwilę z kraków wyłazi patrol niemiec- ki. Pies biegnie za sarną,

niemcy strzelają do Bogu- ducha winnej ślicznotki, a ja w tym całym zamieszaniu ra- tuję skórę. I jak tu nie ufać lasom? O, panowie przynieśli! no- sze. A więc jadę do domu! Nie trzeba tak znowu ostro- żnie. Nie jestem ze szkła, nie rozbię się. I tak muszę ży- wy dojechać na punkt przy- rzutowy. Chodźmy, Klemens. Hej, sąsiadzie cierpiący na kamienie nerkowe, powie- działbym panu „do widzenia”, ale nie chciałbym być nie- staktowny. Zatem niech się pan trzyma. Takie kamienie to rzeczywistość drobiaz w ob- woc, na przykład, takiej sy- tuacji, gdy mocz zaczyna płynąć zylami razem z krwią... A siostryczko spoczęła się o- czy, dlaczego, dziecko? Czy nie masz mnie dosyć? Tego gadulstwa i tej niemowlczej mojej bezradności? Bądź za- szczęśliwa i w szczęśliwym żyj świecie, moja ma- l... Jedziemy, Klemens. Trud- no, już pogodziłem się ze zni- komością śladów, jak się so- bie zostawie. Złodziejce i kon- fidenci nie tylko podczas wojny się objawiają. Złodzie- jem jest jest bez względu na pogodę i pokój czy wojnę. Niech wszyscy diabli porwą tego warszawskiego habzisty- la. Nie będzie sobie psuł ostat- nich chwil gorączką tej przy- gody. Cóż on znaćy wobec tych, które mogą postawić na drugiej szali? Na przykład taka wpadka pod foluszem. Czwórka Niemców z psem. Prawdopodobnie czekali tam właśnie na mnie. Wlazłem prosto w ich rece. Hen- de! hoch! I idzie do mnie zwab- mści się ladaco. Nie pomog- ło. Czekałem na rozwiązanie, którą solennie przyrzekł mi Wagner. Boguckiego i Ty- rchana zwolniono. Ja czeka- lem. Trochę inaczej niż teraz, ale też na śmierć. Jednak siatka, znajomi i rodzina nie zostawili mnie samego. Zro- bili zbórkę pieniędzy i zło- ta. Sporo tego było, skoro Hama- n, szef gestapo w No- wym Sączu kazał mnie po- kilku dniach zwolnić z bra- ku dowodów. Pieniądze do- starczyła Irka Bojan przez Jeleniówkę, kohekanę Hama- n. Wtedy nie przepuszcza- łem, Klemens, że mogę do cie- bie nie dołączyć. Przynieśli cywilne ciuchy. Kiedy będziemy w Koszar- kach przebiore się w mundur leśnika. Las, Klemensie, to był mój najcieplejszy, naj- prawdziwszy dom. Szczęśli- wie wtedy, gdy wrócićm spod ściapiny śmierci w sądeckiej gestapowskiej klatowni. Jedy- nią taktyle musiałem zmie- nić. Maksymalna ostrożność, zmiana miejsc przerzutowych, nowe schowki — to wszyst- ko przemyślałem sobie je- szcze na gestapo. Punkt kon- taktowy przemieśliłem do Ry- tra. Nie chodziłem tam już osobiście. Gajowy Andrzej Dulak, niepozorny, skromny chłopina ubierał na ramie o- paske, brał w rękę kłupe do mierzenia drewna i szedł na plac drzewny w Rytrze. Straż przemyślowa uważała „Wawrka” za swojego. A ten przejmował ludzi i pro- wadził przez Cygański Po- tok, Witkowski i Kordowiec do chałupy Moskala. Jedno- cześnie wynajmiał dom od Jana Porebskiego, niby (dla pracowników lepszych, a był to świetny punkt przerzuto- wy do Honoraty Broniszew- skiej, „Góralki”). Inny schron, jeszcze bardziej zakapirosz- ony zbudowaliśmy z Piotr- em Moskałem, Janem Ma- ślanką i Antkiem Lichoniem

w potoku nad Fiedorówkami. Była tam ogromna wyrwa, po powodzi w 1936 r. i w tej wyrwie dano się zrobić por- ządkiem ziemianki. Lichoń i Mańska planowały jej pod- poprzem robot lepszych. Nie zapinaj mi, siostryczko, kosałki pod szyję. Nie lubię tego. A te dreńny będą tak z portek wystawać? Jak ja się rodzinie na oczy pokaże? Ze w moim wieku wyzdaje się nie przystoi? Ze niby sta- ry jestem, tak? Ej, gdybyś mnie, siostryczko, zobaczyła tak jeszcze dziesięć lat temu... Popatrz, Klemens na te sół- wki, tylko orzechy z nią tuc... Do kogo ja mówię? Do przy- jaciela, biała łania, do przy- jaciela. A może się modlą, ktoż to wie? Pakuj mnie i nie przejmuj się dziewczacami starego niedźwiedzia. Gdyby nie moje kumoterstwo z lasem, to pewnością bym się nie snuł po tych szpital- nych bielach. Wyobraź sobie, sikorko: jest późna wiosna 1941 r. Jakos tuż przed przy- godą z gestapo. Przechodzę ze Słowacji na polską stronę. Pod Jaworem ukryłem się w łubinie i czekam, rozglądam się uważnie. Nagle widzę sa- renkę, jak spokojnie przekra- cza granicę. Myślę sobie: takie ładne zwierze wcześniej zwie- trzy niebezpieczeństwo niż ja, ułomny człowiek. Wtem słyszę ujadanie psa i za chwilę z kraków wyłazi patrol niemiec- ki. Pies biegnie za sarną,

by zebrać to wszystko jesz- cze raz i jeszcze raz fabułę ogarnąć. A wiesz, może i do- brze, że tylko ja znam na- prawdę tę książkę. Gdyby zo- stała ona napisana znowy, to zaraz by się znalazło dziesięciu, dwudziestu po- prawiających, krytyków, psy- pałby się srostrowania i pytania. Na przykład czy Li- ber brał pieniądze od Zy- dów, których przeprowadzał na Węgry? Nie, Klemens, nie brał. Liber był kurierem, a nie przemytnikiem. Ale ludzie gotowi są nawet Staszka To- karczyka z Jezior odsądzać od- czci i wiary chociaż roz- strzelali go Niemcy w Rdzi- stowie, bo stracili cierpliwość, nie wydustryśz z niego jed- nego bodaj nazwiska. A wpadł tak głupio. Zostawił swój piwniecki adres grupie Żydów w spalonym punk- cie kontaktowym w Krako- wie. Oczywiście byli cyw. co na akcji „Zegota” zbili ma- jatką, ale żeby każdemu w ten sposób patrzeć na palce, tak go przeswiełtać? Gdzie oni nauczyli się tych metod? Ja po wojnie przez trzy lata odpracowywałem długi, jakie zaciągnąłem u moich znajo- mych Słowaków. Byłem im winien 300 tys. koron. Spia- dłem wszystko. Dziś mam czyste konto. I sumienie. A reszta mało mnie obchodzi.

Wyrzucam to wszystko z siebie od paru godzin. I już widzę czas, który wlece się za mna jak galezie, które ciągniesz za sobą zimą, że- by zatrzeć ślady. Tylko że w tym granicznym przejściu śladów zacierać bym nie chciał. I to boli najbardziej, Klemens, że pewnie rychło zaduje je zamieć w jakiejś białej pamięci ludzka. Ty o tym nie miałeś czasu myśleć. Mnie los darował jeszcze kilka lat i nawet tych drewnów, tych siwiutkich wąsów nie o- zszczędził Dlatego... Patr, już Piwniczna! Ostatni etap przed przerutem, prawda? Nie, nie będę się żegnać. Nawet z Jankiem Podstawkim. Nie trzeba. Jedźmy prosto na Ko- sarzyska. I pomilczmy chwile przed podróża.

Wiatr się zerwał. Cienie co- raz dłuższe kładą się w do- linie. Zanim dojedziemy do Eliaszówki, będzie noc. No cóż, drożdzy moi przyjaciele, kurierzy, mam to czego chciałem — kopy gór przed oczami i zapach smreczyno- wego lasu w nozdrzach. Na sobie mundur leśnika, wyczo- szczony, wyprasowany. Za- miast broni weźmę do ręki starą jającową kulę, z któ- rą czarny góról się nie roz- staje i właściwie... Jeszcze tylko te cholerny rurki wy- rze z siebie, bo iść z nimi nieporęcznie. Zresztą, w tym przerzucie przez granicę za- pełnię są nierzydatne. O, już... Prowadź, Klemens. I- dziemy. Z Polski przez Słowa- cję w jakąś nieokreśloną białą mgłę...

PS. Ten literacki reportaż powstał w oparciu o auten- tyczny zapis życiorysu jed- nego z piwnieckich kurie- rów, Pawła Libra. Wszystkie fakty dotyczące losów boha- tera do końca drugiej wojny światowej, nazwiska i miej- sca akcji pochodzą właśnie z tamego zapisu udostępnio- nego mi przez Mieczysława Łomnickiego z Piwnicznej. Sam pomysł formalny należy oczywiście do mnie, ale nie- które fakty, jak np. przypa- dek z warszawską pseudo- dziennikarką, również są prawdziwe. H.C.

O nowy styl pracy partyjnej

Podczas 3-dniowego seminarium omawiano z kolelną grupą aktywistów pismo polityczno-organizacyjne KK PZPR metody i sposoby wykonania w roku 1987 harmonogramów realizacji uchwały X Zjazdu, zatwierdzonych przez konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR. Uczestnicy podzielili się doświadczeniami, w celu sformułowania odpowiedzi na najważniejsze dziś pytanie: w jaki sposób to, co już zapisane w uchwałach, aby nie powielić kolejnych uchwał, a przystąpić do wymiernego i efektywnego działania, które znajdzie uznanie i aprobatę społeczeństwa.

Do otwartej i wielostronnej wymiany myśli, doświadczeń i uwag o wszelkich zadaniach działalności partii w roku 1987 włączył się też sekretarz KK PZPR Władysław Kaczmarek i członek Sekretariatu KK, kierownik Wydziału Polityczno-Organizacyjnego Kazimierz Gron.

„Wychowanie dla pokoju i w duchu zrozumienia międzynarodowego”

Działający od czerwca tego roku Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia „Wisła — Odra” w Nowym Sączu, wspólnie z Oddziałem Wojewódzkim Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ oraz Wojewódzkim Komitetem Pokoju były organizatorami wczorajszej sesji popularyzatorskiej „Wychowanie dla pokoju i w duchu zrozumienia międzynarodowego”. Wśród jej uczestników byli przedstawiciele wszystkich organizacji społeczno-politycznych i środowisk Nowosądeckiego.

Sesja zainaugurowała działalność „Wszelchni Piastowskiej” w Nowym Sączu prowadzonej przez Stowarzyszenie „Wisła — Odra”. (ss)

Wyróżnienia dla najlepszych

Działania na rzecz obronności kraju są nie tylko konstytucyjnym, ale i moralnym obowiązkiem każdego obywatela. Od kilku już lat współzawodniczą w tej dziedzinie również krakowscy przedsiębiorcy. Wczoraj dokonano podsumowania tegorocznego współzawodnictwa, któremu patronował Wojewódzki Sztab Wojskowy i Wojewódzki Komitet Obrony. Pierwsze miejsce zajęło Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich z oceną prawie blisko szkolnej „piątki”. Drugie miejsce przypadło „Budostalowi-8”, zaś trzecie „Nafitobudowi”. Nagrody i wyróżnienia wręczył zastępca szefa WSZw — pik Józef Gaśtal i wiceprezident m. Krakowa — Marian Kullig. Wyróżniający się pracownicy otrzymali odznaki resortowe i regionalne.

Dziennikarze z NRD w Krakowie

W Krakowie przebywa delegacja redakcji „Einheit”, organu KC NSPD w składzie Ingolt Walenberg kierownik Działu Polityki Gospodarczej i Klaus Dieter Stephan — kierownik Działu Filozoficznego. Niemcy goście przyjęci zostali wczoraj przez sekretarza KK PZPR Jana Czepielia, który poinformował ich o aktualnych problemach pracy ideologicznej partii w woj. krakowskim oraz współpracy między Krakowem i Lipskiem. Uczestniczący w spotkaniu wiceprezident m. Krakowa Janusz Jakubowski mówił o najważniejszych problemach gospodarczych miasta i województwa.

„Jesteśmy wdzięczni, że Ojczyzna i partia nas widzą, doceniają i pamiętają”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) znalazłem w zgłoszeniach. Dziś szuję przeżyciami drugiej pamiętności. Wielką jest moja wdzięczność, że Ojczyzna i partia nas widzą, doceniają i pamiętają. To jest dla nas ogromna radość, że Ojczyzna nas widzi, docenia i pamięta. To jest dla nas ogromna radość, że Ojczyzna nas widzi, docenia i pamięta. To jest dla nas ogromna radość, że Ojczyzna nas widzi, docenia i pamięta.

chochą naprzeciw wyzwaniu nadchodzących czasów, bo w historii nie można się cofać. Nasze pokolenie korzysta z Waszych bogatych doświadczeń — zakończył. W spotkaniu oprócz członków Sekretariatu KW uczestniczyli: wiceprzewodniczący WKRR pik Władysław Okarmus, wojewoda Antoni Rawska, przewodniczący RWS PRON Jan Turek, szef WWSW pik Jerzy Grodecki, dowódca KB WOP pik Tadeusz Kulej. (k-b)

Unieruchomiony Zakład Przyrodolecznicy i Butelkownia Wód Mineralnych

W Szczawnicy woda jest racjonowana

(Inf. wł.) Długotrwały brak opadów a następnie ostry atak zimy, który sprawił, że ziemia zamrzła do głębokości kilkunastu centymetrów, spowodowały bardzo dotkliwy niedobór wody w rejonie Pienuin. Przed kilkoma dniami gospodarze Szczawnicy oraz dyrekcja przedsiębiorstwa uzdrowiskowego zmuszone zostały do bardzo ostrych przedsięwzięć w zakresie zaprzężenia w wodę. Unieruchomiony został zakład przyrodolecznicy świadczący zabiegi hydroterapeutyczne. Do ich wykonywania niezbędne są bowiem obfite ilości wody a tej po prostu nie starczyło. Zatrzymano również prace Zakładu Butelkowni Wód Mineralnych, prowadzonego przez przedsiębiorstwo Uzdrawisko Szczawnica. Brakowało po prostu wody. W wyjątku również, iż na wypadek klęski pożaru i konieczności czerpania wody do jego gaszenia junacy OHP wybudowali około dwudziestu specjalnych „zastawek” na potokach płynących przez Szczawnicę. Są to konstrukcje prowizoryczne i co bardzo ważne nie tamujące przepływu wody, na którą czekają mieszkańcy innych rejonów Nowosądeckiego. (ss)

Plenum WK SD w Nowym Sączu

(Inf. wł.) W Nowosądeckim we wszystkich kołach Stronnictwa Demokratycznego od połowy września trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Podnoszone w jej trakcie wiele spraw bardzo istotnych dla regionu (ochrona środowiska, komunikacja, baza dla służby zdrowia i oświaty, drobna wytwórczość, handel i usługi) oraz ważnych dla działalności stronnictwa. Podnoszone m. in. konieczność znacznie aktywizacji włączania się członków SD — pełniących funkcje w centralnych organach władzy państwowej — w działalność podstawowych organizacji stronnictwa a także pełniejszego korzystania z inicjatyw i opinii tych właśnie organizacji. Wojewódzki Komitet SD w Nowym Sączu zobowiązał także członków w całym regionie do jeszcze aktywniejszego włączania się w przebieg prowadzonej obecnie kampanii przedkongresowej w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wczorajszymi obradami kierował przewodniczący WK SD w Nowym Sączu Czesław Grzesiak a uczestniczyła w nich kierownik Wydziału Polityki Zagranicznej CK SD Barbara Guzik. (ss)

Wydarzenia w Alma-Acie

MOSKWA (PAP). Jak poinformowała agencja TASS, w środę w godzinach wieczornych i w czwartek w ciągu dnia w Alma-Acie grupa uczącej się młodzieży, podburzana przez elementy nacjonalistyczne, wysłała na ulice wyrażając dezaprobatę dla decyzji Plenum KC Komunistycznej Partii Kazachstanu, które odbyło się przed kilkoma dniami. Sytuację tę wykorzystała jednostka pasywna i aspołeczna, dopuszczając się niegodnych z prawem działań wobec przedstawicielstwa porządku publicznego, a także podpalając sklep spożywczy, prywatne samochody oraz znieważając mieszkańców miasta. Na zebraniach w zakładach pracy, fabrykach, wyższych uczelniach, w innych zespo-

SPORT SPORT

Pewne zwycięstwo Hutnika

Wczorajsze rewanżowe spotkanie siatkarskiej ekstraklasy przyniosło tym razem nie spodziankę. Srodowne porażki faworytów były więc „wykładem przy pracy”.

Hutnik Kraków tym razem łatwo pokonał w meczu wyjazdowym beniaminka I ligi Stal Nysę 3:0 (15:6, 16:14, 15:7). Tylko w drugim secie była wyrównana walka, w pozostałych dwóch krakowianie mieli wyraźną przewagę i pewnie wygrali. „Hutnik” po srodownej porażce tym razem wyszedł na parkiet bardziej skoncentrowani i potrafiwali przeciwnika „poważniej”.

Hutnik grał w składzie: Szezerbik, Jabłoński, Golec, Jurek, Martyniuk, Ratajczak oraz Topór i Sańka. (tg)

Pozostałe wyniki: Stal Szczecina — Piłomień Sońnowiec 3:0 (15:13, 15:5, 15:6), Legia Warszawa — Czarni Radom 3:0 (18:16, 15:8, 15:1), Włafa Łódź — Resovia Rzeszów 1:3 (3:15, 7:15, 15:8, 9:15), Gwardia Wrocław — AZS Olczyński 3:0 (16:14, 15:11, 15:6).

1. HUTNIK 9-1 19 28: 8

1. Resovia 9-1 19 27: 9
2. Stal Stocz. 8-2 18 26:12
4. AZS Olz. 5-5 15 19:19
5. Gwardia 4-6 14 17:20
6. Włafa 4-6 14 16:21
7. Legia 4-6 14 14:20
8. Piłomień 3-7 13 16:24
9. Czarni 3-7 13 12:23
10. Stal Nysa 1-9 11 9:28 (tg)

Plebiscyt „Pięciu najlepszych”

Nadeszły pierwsze kupon

Federacje Sportu w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu, ZW ZSMP i ZMW w wymienionych miastach.

Kupon w plebiscycie „Pięciu najlepszych”

Przypominamy, że głosujemy tylko na kuponach, które prosimy wysłać pod adres: „Gazeta Krakowska”, Kraków, ul. Wielopole 1 z dopiskiem na kopercie „Pięciu najlepszych”. Wśród Czytelników, którzy bezpłatnie wytypują pięciu najlepszych rozlosujemy wartościowe nagrody, m. in. telewizor kolorowy. Czekamy na Wasze listy. Termin nadsyłania kuponów minia 15 stycznia. Współorganizatorami naszego plebiscytu są: Wojewódzkie

Dla tych co na narty

Grubość pokrywy śnieżnej w cm: Cieszyń 10, Bielsko 12, Maków Podhalański 15, Wadowice 10, Istebna Wiew 32, Brenna 12, Kubalonka 36, Wisła 25, Rycerka Górna 17, Rajcza 12, Kameszka 12, Korbielów 16, Lipowa 25, Koszarawa 22, Pewel Mała 18, Zrywice 15, Ślemień 22, Jablonka 12, Kasprowy Wierch 20, Hala Gąsienicowa 24, Zakopane 10, Hala Ornak 15, Kuźnice 15, Kościelisko Kiry 9, Bukovina T. 9, Poronin 10, Witów 11, Białka T. 8, Szaflary 10, Kowaniec 12, Czorsztyn 10, Szczawnica 8, Krościenko 10, Kamienica 15, Lecko 4, Łabowa 14, Limonowa 11, Rabka 17, Niedzwiedź 16, Obidowa 18, Luboń Wielki 24, Raba Niżna 13, Muszyna 13, Krynica 7, Żegiestów 12, Piwniczna 10.

Charakterystyka pokrywy śnieżnej i warunki narciarskie: W ciągu ostatnich doby spadł miejscami po kilka centymetrów śniegu. Przeważa śnieg mokry i lodoszron. Pokrywa w Tatrach od 15 do 20 cm. Warunki turystyczne i narciarskie bardzo trudne. W Beskidzie Śląskim i Żywieckim pokrywa miejscami od 20 do 40 cm. Warunki narciarskie trudne. (tg)

Finowie na czele

Nadal bardzo dobrze spisują się hokeiści z Finlandii w moskiewskim Turnieju „Izwestii”. Wczoraj Finowie zremisowali z Czechosłowacją 5:3. Wcześniej Finowie wygrali z Czechosłowacją 4:2, ale Finowie wyrównali na 4:4. Na początku (2:3, 2:1, 1:1) i z trzema punktami znajdują się na czele turnieju są jedyną drużyną bez porażki. Wczorajsze spotkanie było bardzo zacięte i emocjonujące (prowadził je wczoraj polski sędzia Bogdan Tyszkiewicz). Początkowo prowadził Finowie 1:0 i 2:1, z kolei prowadzenie objęli Czechosłowacy 4:2, ale Finowie wyrównali na 4:4. Na początku (2:3, 2:1, 1:1) i z trzema punktami znajdują się na czele turnieju są jedyną drużyną bez porażki. Wczorajsze spotkanie było bardzo zacięte i emocjonujące. (s)

Z życia TKKF

(g) ■ Ognisko TKKF „Pradnik Czerwony” przyjmuje zapisy na kurs TAI-CHI-CHUAN KUNG FU oraz na sekcji JU-JITSU (od 14 lat) w Czerwonoprądnickim Domu Kultury, ul. Dobrego Państwa 10, tel. 11-30-44.

■ Ognisko TKKF „Wieżysta-Ugorek” przyjmuje zgłoszenia indywidualne i drużynowe na turniej szachowy o Puchar Wyzwolenia, który odbędzie się 18 stycznia 1987 r. Informacje i zgłoszenia w biurze ogniska, ul. Ugorek 1, tel. 11-78-08 w godzinach 17-21.

■ Ognisko TKKF „ZSMP-III” organizuje otwarty turniej badmintona pań. Rozpocznie w piątek 19 bm. o godz. 16 w Nowej Hucie, os. Stalowe 16 (DMR).

Weekend z TKKF

SOBOTA

♦ zabawy na śniegu, Myslenice — Planity — godz. 9.30

♦ otwarty turniej tenisa stołowego o „Rakietkę Borsuczka”, ul. Borsuczka 12 — godz. 10

♦ świąteczny turniej tenisa stołowego, Czerwonoprądnicki Dom Kultury, ul. Dobrego Państwa 100 — godz. 10

♦ turniej tenisa stołowego, N. Huta, os. Stalowe 16 (DMR) — godz. 16

NIEDZIELA

♦ „Bieg po zdrowie”, park Jordana — godz. 8. (g)

Podziękowanie

W imieniu Zarządu Klubu i Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu 80-lecia KS „Cracovia” składam serdeczne podziękowanie wszystkim władzom, organizacjom związkowym i klubom sportowym, przedsiębiorstwom, zakładom, instytucjom i spółdzielniom oraz osobom prywatnym za przesłane życzenia i udzielenie pomocy z okazji uroczystości jubileuszowych.

Przez Klubu
Inż. BOGUSŁAW KLIMEK

Gielda

W sobotę od godz. 10 do 13 w MKZS „Grzegorzki”, al. Pokoju 16, odbędzie się giełda pamiętek i wydawnictw sportowych.

Zmarł red. Władysław Figiel

18 grudnia 1986 roku zmarł senior krakowski dziennikarz red. WŁADYSŁAW FIGIEL. Urodzony 9 marca 1914 r. w Koemyrzowie, w 1933 r. ukończył Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie. Następnie w latach 1933-39 studiował prawo, potem historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończył podchorążówkę w stopniu podporucznika. Zmobilizowany w 1939 roku, bierze udział w obronie Warszawy. Po wyzwoleniu, z ramienia PPS, zajmuje się organizowaniem ruchu związkowego. W maju 1951 roku, wraz z pozwoleniem dziennikarstwa związkowego „Głos Pracy”, zostaje kierownikiem krakowskiej mutacji. Wielokrotnie laureat nagród CRZZ. Na łamach „Głosu Pracy” uprawiał reportaż społeczny i publicystykę. Zaangażowany w sprawy ruchu związkowego, działalność kulturalną i turystyczną. Za swoją pracę zawodową i społeczna odznaczony został Medalem X-lecia i 40-lecia PRL, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a także Złotymi Odznakami Turystyki, Ruchu Spółdzielczego oraz odznaką „Zasłużony dla kultury” i Medalem 25-lecia SDP.

Po przejściu na emeryturę w 1973 roku, redaktor Figiel zajął się opracowaniem biografi krakowskiego środowiska dziennikarskiego. Po powstaniu Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL red. Figiel zorganizował Zespół Starszych Dziennikarzy i został wybrany jego przewodniczącym. Systematycznie na łamach „Prasy Polskiej” prezentował sylwetki krakowskich dziennikarzy.

Był aktywnym członkiem PZPR.

Niespodziewana śmierć przerwała pasmo pracowitego życia. Odszedł od nas serdeczny Kolega i nauczyciel młodych dziennikarzy. Będzie Go nam bardzo brakowało. Jego Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY PRL

Czy będziemy budować więcej?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pod koniec roku inwestorzy nie miała pieniędzy na zapalenie za roboty. A roboty wykonywana a nie zapłacona — nie liczy się. Mimo iż pieniądze do kasy wykonawcy wcześniej czy później wpływały łącznie z odsetkami. Chwilowy brak środków na koncie wraz z poniesionymi wydatkami na planie powoduje niestępne przecięcie w gruncie rzeczy nalizacja podatku od ponadnormalnych wynarodzeń.

W naradzie, która prowadziła dyrektor Departamentu Budownictwa Specjalnego Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Przemysłowej i Komunalnej — dr inż. Janusz Rzepka, uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR — Józef Szczeniowski, prezydent m. Krakowa — Tadeusz Salwa i wiceprezydent m. Krakowa — Janusz Jakubowski. (ib)

Zakopane czeka na śnieg

ZAKOPANE (PAP). W Zakopanem rozpoczęła się świąteczno-norowoczy „szczyt”. Tymczasem 18 bm. na Krupówkach było ciepło (plus 3 stopnie), w Tatrach miał podjudońno-zachodni wiatr. 20-centymetrowa warstwa śniegu na Kasprowym Wierchu jest wciąż zbyt mała dla narciarzy.

KRÓTKO

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Globalna suma nagród przekroczyła już 4 mln marek.

PENTAGON coraz aktywniej wykorzystuje terytorium Kanady w charakterze poligonu doświadczalnego.

Według doniesień agencji Canadian Press, oświadczył, że w rozpoczynających się w czerwcu przyszłego roku lotach nad kanadyjską północą, weźmie udział do 25 amerykańskich bombowców strategicznych „b-52”, „b-1b” i myśliwców „f-111b”, zdolnych do przenoszenia broni atomowej.

IGNORUJĄC żądania amerykańskiej i światowej opinii publicznej, Stany Zjednoczone planują w przyszłym roku kontynuowanie programu prób z bronią atomową oraz doświadczalnych wybuchów nuklearnych na poligonie w Nowadzie.

W CZWARTEK w więzieniu w Huntsville, w Teksasie za pośrednictwem straconego 25-letniego zwyrodnialca Richarda Andrade, skazanego na najwyższy wymiar kary za zamordowanie przed dwoma laty 28-letniej kobiety, Andrade zadał swej ofiarze 14 ciosów nożem, dopuścił się też zbrodni na tle seksualnym. Jest już dziesiątym w tym roku przestępcą, straconym w Teksasie a 20 od przywrócenia w tym stanie kary śmierci w 1982 roku.

Po straceniu Andrade, w celach śmierci w USA pozostało jeszcze 248 skazańców, w tym trzy kobiety.

WE WSI Garby koło Swarzędza (woj. poznańskie), znaleziono większą liczbę niewypalów — bomb i pocisków — z okresu II wojny światowej. Po zabezpieczeniu arsenału przez MO — do wydobycia, przewiezienia i likwidacji niebezpiecznego ładunku przystąpił 18 bm. saperzy z jednostek Śląskiego Okręgu Wojskowego.

listopadzie br. w kontenerze, którego właścicielem jest amerykańska firma „Specific International”. Wg dokumentów w jakie zaopatrzone był towar, kontener przeznaczony był dla zachodniemieckiej firmy „Nostrack” z siedzibą w Hamburgu.

Z informacją uzyskanych przez radziecką służbę celną wynika, że bezpośredni związek z przemytem narkotyków mają agenci dyżurni i kregi z nimi związane. Dostawami narkotyków do Europy zachodniej i USA zajmują się praktycznie wszystkie ugrupowania rebelianckie w granicach z Afeganistanem rejonach Pakistanu. Śledztwo jest w toku.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 grudnia 1986 r. zmarł nagle

MIECZYSLAW PIWOWARCZYK

długoletni pracownik Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji Kraków, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Krzyżem Medalem „Za zasługi dla obronności kraju”, Złotą Odznaką „Zasłużony pracownik łączności”, Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 20 grudnia o godz. 12 na cmentarzu Rakowickim.

KIEROWNICZKA WUT, POP PZPR, NSZZ PRACOWNIKÓW WUT, KOLEZANKI I KOLEDZY

Towarzyszowi JANOWI POMANIE

kierownikowi Miejsko-Gminnego Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej w KMG PZPR w Dąbrowie Tarnowskiej wyraża głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają

PRACOWNICY KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W TARNOWIE I KOMITETU MIEJSKO-GMINNEGO PZPR W DĄBROWIE TARNOWSKIEJ

Z kroniki żałobnej

Irena Borgiełowa

Nie ma już naszej Pani Ireny, nie ma już naszej Pani Kierowiczki. Odeszła na zawsze. Przez całe lata kierowała do Politechniki Krakowskiej. Ale była czymś więcej niż tylko kierowniczką stołową. Wykarmiła i wychowała kilka studentek pokoleń, była przyjaciółką, doradcą i rodzemką. Zastępowała mamę i tatę. Od wczesnego rana do późnego wieczora zawsze na nogach, serdeczna, bezpośrednia, zawsze uśmiechnięta. Nigdy nikomu niczego nie potrafiła odmówić. Była instytucją nie mniej ważną niż sam wysoki rektorat — zjawiskiem zupełnie wyjątkowym. Jej skromne biuro w trudnych momentach niejednemu było — jakbyśmy to dzisiaj nazwał — pomostem porozumienia. Tu toczyły się ciche dyskusje i długie rozmowy. Tu bywały rektory i dyrektorzy. Rozwiązawano problemy zdawałoby się nie do rozwiązania.

Nie ma już Pani Borgiełowej w siołowie na Politechnice przy ul. Warszawskiej. Pozostanie jednak we wdzięcznej pamięci tych, którym ofluorowała to, co miała najcenniejszego — serce.

Celnicy radzieccy skonfiskowali narkotyki wartości 30 mln dolarów

MOSKWA (PAP). Radzieckie władze celne zapobiegły próbie nielegalnego przewozu tranzytem przez terytorium radzieckie do Europy zachodniej narkotyków wartości ok. 30 mln dolarów.

1,2 tony haszyszu ukryte było — jak informuje TASS — w rodzynkach przewożonych w

